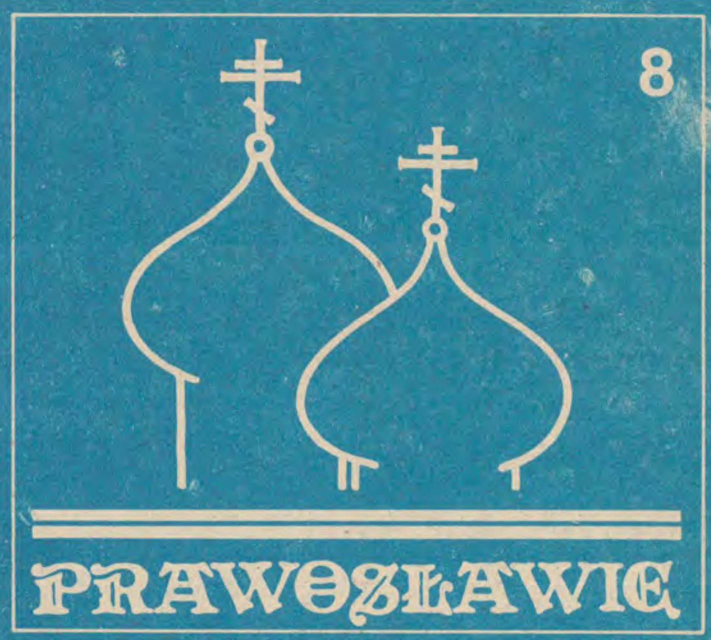
Tygodnik Polski

Warszawa 1985-11-24
Rok IV
Cena zł 20
Nr 47(149)
PL ISSN 0138-0710
Nr ind. 37957

Tygodnik Podlaski

CHRZEŚCIJAŃSKIE PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE



POKOJOWE POSELSTWO


Uczestnicy konferencji pokojowej składają kwiaty pod pomnikiem Bohaterów Ziemi Białostockiej Fot. Jan Podziewski

Z inicjatywy ordynariusza diecezji białostocko-gdańskiej, biskupa Sawy, pod patronatem Białostockiego Komitetu Obrońców Pokoju, w dniach 14-16 września br. odbyła się w Białymstoku– z udziałem gości zagranicznych – konferencja pokojowa pod hasłem „Chrześcijanie Białostocczyzny na rzecz pokoju". W konferencji udział wzięli: ordynariusz diecezji lwowsko-tarnopolskiej metropolita Nikodem, ks. mitrat Arkadiusz Tyszuk i ks. prot.Bazyli Nowiński ze Związku Radzieckiego, ordynariusz diecezji michałowskiej biskup Jan, ks. mitrat Jan Krzywka i pastor Kościoła luterańskiego ks. dr Jan Štancel z Czechosłowacji, ks. archimandryta Grzegorz Stefanow z Bułgarii oraz sekretarz Międzykościelnej Rady Pokoju przy Ogólnowęgierskiej Radzie Pokoju, ks. Kristof Horeftosz z Węgier.

14 września, w sobotę, goście uczestniczyli w nabożeństwach poszczególnych parafii prawosławnych Białegostoku. W katedrze św. Mikołaja w nabożeństwie udział wzięli: metropolita Nikodem ze Lwowa i ks. Kristof Horeftosz z Węgier. Parafia Wszystkich Świętych gościła delegację czechosłowacką z biskupem Janem na czele. W parafii św. pr. Eliasza w Dojlidach w nabożeństwie udział wzięli: ordynariusz diecezji przemysko-nowosądeckiej biskup Adam oraz ks. mitrat Arkadiusz Tyszuk. Parafia Św. Ducha przyjmowała ks. archimandrytę Grzegorza Stefanowa, a parafia Zaśnięcia NMP w Starosielcach - sekretarza kancelarii biskupiej z Wilna, ks. prot. Bazylego Nowickiego.

Goście wszędzie byli bardzo serdecznie przyjmowani przez wiernych Białegostoku.

Nazajutrz, dnia 15 września, w niedzielę, w katedrze św. Mikołaja przy ogromnej liczbie wiernych goście uczestniczyli w uroczystym nabożeństwie z udziałem ordynariusza diecezji białostocko-gdańskiej, biskupa Sawy. Nabożeństwo odbyło się w intencji pokoju dla ziemi białostockiej i całego świata. Tego samego dnia goście w asyście biskupa Sawy oraz duchowieństwa Białegostoku udali się do parafii prawosławnych w Zabłudowiu, Michałowie, Gródku, Królowym Moście.

16 września odbyła się Konferencja Pokojowa w Filharmonii Białostockiej. Konferencję otworzył ordynariusz diecezji białostocko-gdańskiej, biskup Sawa, witając gości zagranicznych, metropolitę Bazylego, zwierzchnika Kościoła prawosławnego w Polsce, członka Rady Państwa i przewodniczącego ChSS Kazimierza Morawskiego, dyrektora Departamentu ds. Wyznań Tadeusza Dusika oraz władze administracyjne i polityczne Białegostoku z I sekretarzem KW PZPR Włodzimierzem Kołodziejukiem na czele. W imieniu Białostockiego Komitetu Obrońców Pokoju zebranych powitał prof. Bazyli Czeczuga. Prezydent miasta, Tadeusz Naczas, witając wszystkich, przypomniał, jaki cel przyświeca zebranym. Metropolita Bazyli, dziękując za zaproszenie, dzielił się spostrzeżeniami z Konferencji Pokojowej w Pradze. Biskup Sawa wygłosił referat pt. „Teologiczne przesłanki pokojowej działalności Kościoła". Prezes ChSS, Kazimierz Morawski, wygłosił referat na temat: „Chrześcijanie w obliczu zagrożenia pokoju". Pracownik naukowy ChAT, ks. doc. dr hab. Zachariasz Łyko, mówił na temat: „Pokój jako potrzeba naszych czasów". W drugiej części konferencji głos zabierali goście z zagranicy: metropolita Lwowa i Tarnopola Nikodem, biskup Jan z Michałowców z Czechosłowacji oraz pastor dr Jan Štancel. W imieniu patriarchatu bułgarskiego wystąpił archimandryta Grzegorz Stefanow.

Konferencję zakończyła dyskusja, w której zabrali głos przedstawiciele różnych środowisk. Na ręce zastępcy sekretarza generalnego Ogólnopolskiego Komitetu Obrońców Pokoju, Leszka Kamińskiego, Krystyna Konecka przekazała od chrześcijan Białostocczyzny „Apel Pokoju", odczytany w obecności zebranych i przyjęty przez nich z aplauzem.

W godzinach wieczornych uczestnicy konferencji wzięli udział w specjalnie przygotowanym programie artystycznym.

Trzeciego dnia pobytu goście zagraniczni udali się na teren diecezji warszawsko-bielskiej, odwiedzając m.in. Hajnówkę, Białowieżę i Bielsk Podlaski. Wszędzie spotykali się z życzliwym przyjęciem i żywym zainteresowaniem.

Białostocka konferencja chrześcijan na rzecz pokoju była kolejnym głosem sprzeciwu przeciwko wszelkim formom wojny jako sposobowi rozstrzygania sporów między narodami.

ks. Andrzej Berezowiec

TEOLOGICZNE PRZESŁANKI POKOJOWEJ DZIAŁALNOŚCI KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO

Biskup Sawa

Troska o zachowanie pokoju i niedopuszczenie do rozpętania wojny we współczesnym świecie znajduje się w centrum uwagi ludzi miłujących dar pokoju i dar życia Użycie broni jądrowej odsłoniło przed ludzkością perspektywę samobójczą. Dlatego też nigdy w historii ludzkości troska o zachowanie pokoju na ziemi nie nabierała takiej ostrości jak w naszych czasach.

Wszechstronny rozwój nauki i techniki umożliwił człowiekowi ogromny postęp i przyczynił się do kolosalnych osiągnięć we wszystkich dziedzinach życia. Z drugiej zaś strony człowiek uzyskał możliwość wykorzystania swych osiągnięć w kierunku odwrotnym – do zniszczenia, w sposób szczególny, wypracowanych dóbr. Ludzkość w ten sposób stanęła przed samounicestwieniem. I to, co w wizjach Apokalipsy znajdowało się w planie kosmicznym, niezależnym od interwencji człowieka, w epoce atomowej ukazało się jako skutek działań ludzkich. Ma miejsce produkcja broni jądrowej, jej gromadzenie i ewentualne zastosowanie. W języku teologicznym jest to zamach na dostojeństwo świata jako dzieła Bożego i nazwane jest grzechem.

Powstanie bomby atomowej nie było koniecznością naukowo-techiczną, lecz strategiczno-polityczną. Jest to broń kładąca kres wojnom, broń niszcząca totalnie. Przy jej użyciu nie ma zwycięzców i zwyciężonych, wszyscy są przegrani, ta broń niszczy wszystko i wszystkich. Stwierdzenie takie napawa bojaźnią każdego realnie myślącego człowieka. Dlatego też każdy, komu drogi jest człowiek, jego życie, bezpieczeństwo i spokój, nie może pozostać obojętny wobec sprawy zachowania pokoju na naszej planecie.

Wyznawcy Chrystusa są nie tylko mieszkańcami ziemi, ale także i ludźmi wiary, wyznającymi nadzieję, miłość braterstwo i pokój. Wynika stąd potrzeba świadomej realizacji etyki socjalnej i jasne uzmysłowienie podstaw chrześcijańskiej misji pokojowej we współczesnym świecie. Chrześcijanin nie może stać na uboczu, wyobcowywać się z podzielonego świata, a powinien być twórczo zaangażowany w pracę dla dobra ludzkości, pomyślnie rozwijającą się w warunkach pokoju. Inaczej chrześcijańskie przekonania w tym względzie będą utopią.

Chrystus wzywał ludzi: *„Pokój zachowujcie między sobą"* (Mk 9, 50). Wezwanie to jest drogowskazem dla każdego naśladowcy Chrystusa. Sam Bóg bowiem jest Bogiem pokoju (Heb 13, 20). Nie możemy zbliżyć się do Niego inaczej jak przez czynienie pokoju, nie werbalnie, lecz czynem. Chrześcijanin nie może dostąpić prawdziwego synostwa Bożego, jeżeli nie zaangażuje się w pracę na rzecz pokoju wewnętrznego i zewnętrznego. Chrystus dał nam przykład, stając się rozjemcą – dokonując ekonomii naszego zbawienia. Podobnej postawy oczekuje od wszystkich nas, którzy powinniśmy kontynuować Jego dzieło wśród ludzi. Jest to nieodzowna powinność i misja wszystkich członków Kościoła, który jako czujna matka ochrania życie ludu Bożego bez względu na osoby. Kościół prawosławny, zanosząc modlitwy do Boga „o pokój całego świata", już tym samym odrzuca wojnę jako jedną z największych zbrodni depczących prawa moralne i naczelne przykazanie o miłości.

W świetle nauki chrześcijańskiej szczególnie wyraźnie uwidacznia się groźba wojny nie tylko z racji jej skutków, lecz jako pełne zniekształcenie nauki Chrystusowej o stosunkach ludzkich. A nasze milczenie wobec niej byłoby dowodem aprobaty. Władza nad życiem ludzkim należy wyłącznie do Boga.

Kościół Chrystusa w swej naturze, ontologicznie rzecz biorąc, posiada to, co w języku ludzkim określono „pokojem". Przepowiadanie pokoju przez Kościół jest jego naturalną i niezbędną powinnością wynikającą z wyznawania Chrystusa jako Boga i Zbawiciela, który jest Panem pokoju. (2 Tes 3, 16).

Pełne urealnienie się pokoju dla całej ludzkości rozpoczęło się w noc narodzenia Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, gdy zastępy anielskie zaintonowały hymn pokoju: *„Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania"* (Łk 2, 14).

Dokończenie na str. 6

TEOLOGICZNE PRZESŁANKI POKOJOWEJ DZIAŁALNOŚCI KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO



Ordynariusz diecezji białostocko-gdańskiej, biskup SAWA — Fot. Zbigniew Pomaski

Dokończenie ze str. !

Od tego momentu, w sposób istotny, rozpoczął odnawiać się zachwiany pokój człowieka z Bogiem i człowieka z człowiekiem.

Pojęcie pokoju jako pełna zgoda, harmonia oddzielnych części stanowiąca całość, ma głęboką podstawę w nauce o Kościele Chrystusa. Apostołowie pojmowali Kościół jako ciało Chrystusa (Kol 1, 24). Z samej natury Kościoła wynika więc chrześcijańskie rozumienie pokoju w sensie pełnej zgody członków Ciała, jednego zdrowego organizmu ożywionego przez jednego Ducha (1 Kor 12, 14-27). Ap. Paweł pisze: *„Wy zaś jesteście ciałem Chrystusowym, a z osobna członkami”* (1 Kor 12, 27). Tę, tak symbolicznie przedstawioną „strukturę” Kościoła, potwierdza sam Chrystus, nazywając siebie „Krzewem winnym”, a wszystkich członków Kościoła „latoroślami” (Jn 15, 5).

W tak pojętym dogmatycznym określeniu Kościoła w pełni rozwinięta jest myśl, że zasadniczym warunkiem jego egzystencji jest pokój. Tylko w pełnym pokoju wszystkich członków możliwa jest jedność, życie i realizacja tych celów, dla których powołany on został na ziemi. Duch pokoju ontologicznie połączony z Kościołem jest tym fundamentem, na którym realizowana jest cała jego działalność. Wszelka inna działalność, której obcy jest pokój, nie da się połączyć z misją Kościoła.

Kościół nigdy nie był wyizolowany z ludzkiej społeczności, dla której ustanowiony został przez Chrystusa i którą powinien ciągle ukierunkowywać w stronę dobra. Polecenie Chrystusa dane apostołom o nauczaniu wszystkich narodów (Mt 29, 19) jest uwarunkowane znaczeniem Kościoła w życiu świata. Wyznawcy Chrystusa wezwani są być światłem tego świata. (Mt 5, 14), solą ziemi (Mt 5, 13).

Jednak z przykrością i bólem w sercu należy stwiedzić, że w umysłach wielu z nas, chrześcijan, chrześcijaństwo jest oderwaną doktryną filozoficzną, a nie religią ciągłej osobistej i społecznej pracy nad sobą. Dla wielu wierzących chrześcijaństwo jest niczym więcej jak moralnością, którą bądź odrzucają, bądź dostosowują do swych egoistycznych wygód ludzkich na tyle, że z nauki ewangelicznej mało pozostaje. A praca dla pokoju ma swoją cenę i wymaga ofiar i kosztów. Chodzi tu o koszty moralne, nie materialne. Często działacze pokojowi i niektóre programy pokojowe padają ofiarą pomówień, a nawet oskarżeń o zeświecczenie, zatratę tożsamości chrześcijańskiej. Znajdują oni jednak nagrodę w błogosławieństwie, które pochodzi nie od ludzi, a od Boga Jezusa Chrystusa: *„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni nasyceni będą”* (Mt 5, 6) i *„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni Synami Bożymi nazwani będą”* (Mt 5, 9).

Pojęcie pokoju w nauce Kościoła ma przede wszystkim duchowo-moralny sens. Pokój Boży to stan duszy człowieka narodzonego z wody i Ducha (Jn 3, 5) realizującego naukę Zbawiciela przy pomocy łaski. Pokój, zgodnie z nauką nowotestamentową, to przymierze duszy człowieka z Bogiem, Jego wolą i Jego Zwiastowaniem, to pokój ze swym sumieniem, to pokój duszy chrześcijańskiej ze wszystkimi ludźmi. Tego rodzaju pokój jest rezultatem walki z antagonizmem, kiedy *„ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału; a te są sobie przeciwne, abyście nie to, co chcecie, czynili”* (Gal 5, 17). Chrystus jest źródłem pokoju. Duch Św. zaś daruje owoce ducha: *„miłość, radość, pokój”* (Gal 5, 22).

Arcybiskup z Chersonesu Dymitr pisze: *„Bracia nie myślcie, by niewypełnienie pokoju z braćmi można było czymkolwiek wypełnić. Tam gdzie nie ma pokoju, tam nie ma miłości, a bez miłości, zgodnie z nauką ap. Pawła, jesteśmy niczym. Nasze dobre uczynki są bezowocne.”*

Powstaje pytanie, dlaczego za tak ważny i niezbędny element w życiu społecznym Kościoła i narodu Bożego arcybiskup Dymitr uważa sprawę pokoju? Odpowiedź na to pytanie daje on sam: *„dlatego, że sam Jezus Chrystus pozwolił nazwać siebie Bogiem pokoju”*. Jakże może zjawić się przed Jego obliczem ten, w którego sercu przebywa nienawiść i zło likwidujące pokój, miłość i świętość. Po drugie: Królestwo Boże jest królestwem pokoju, miłości i jednomyślności. Pokój Królestwa Bożego został utracony z uwagi na upadek człowieka, a przywrócony był bezcenną krwią Syna Jednorodzonego i *„przezeń pojednał z sobą wszystko, uczyniwszy pokój przez krew Krzyża Jego, przezeń i to, co na ziemi, i to, co na niebiosach”* (Kol 1, 20). Pokój ma swe źródło w „księciu pokoju” (Iz 9, 6). Otrzymujemy go za pośrednictwem walki z wszelkim złem i nieprawdą mającymi miejsce w duszy i zmuszeniem siebie do życia według zasad Ewangelii. Pokój zbudowany na czystości serca, na prawdziwej miłości jest źródłem, z którego wypływa on na zewnątrz. Jest trwałym fundamentem oparcia (Łk 10, 30-37) w budowaniu go we wszechświecie. Pokój wewnętrzny przychodzi w świat międzyludzki i otwiera drzwi ku rozwiązywaniu wielu problemów międzynarodowych.

Wezwanie Boże do budowania pokoju, dążenie do niego, miłowanie go, w Piśmie św. powtarza się około 200 razy. Z drugiej jednak strony Pismo święte zwraca się z groźbą kary do tych, którzy nazywają siebie wierzącymi, a sami swoimi uczynkami naruszają zgodę i pokój między ludźmi: *„...biada człowiekowi temu, przez którego zgorszenie przychodzi”* (Mt 18, 7) – stwierdza Chrystus. Iście prawdziwa chrześcijańska działalność w świecie nosi charakter moralny. Nie może być bezpieczeństwa na ziemi bez przymierza z niebem – stwierdza metropolita Filaret, wkazując na niezbędność poprawy moralnej wśród chrześcijan, gdyż do wszystkich tych, którzy uważają siebie za uczniów Chrystusa odnoszą się słowa psalmu: *„...mówią o pokoju z bliźnimi, a myślą źle w sercach swoich”* (Ps 27, 3).

Ewangelista Marek wzywa: *„Miejcież sól sami w sobie i zachowujcie pokój między sobą”* (Mr 9, 50). Sól – to pokojowe oddziaływanie w Kościele Chrystusowym, które sprzyja zachowaniu w świecie wartości moralnych i chroni go przed rozkładem. Tam gdzie zapomina się o tym wezwaniu, gdzie miano chrześcijan przyjęto tylko formalnie, tam nie może być prawdziwego pokoju. *„Czy mniemacie, powiada Chrystus, że osiemnastu owych, na których upadła wieża w Syloe, i zabiła ich, że ci winniejszymi byli od wszystkich ludzi mieszkających w Jerozolimie. Bynajmniej, mówię wam: ale jeśli nie opamiętacie się, wszyscy podobnie poginiecie”* (Łk 13, 4-5).

Chrystus w słowach tych rozwija wielkie przykazanie zachowania prawdy, realnie obecnej w świecie ludzkim, a mającej swe odbicie w świecie przyrody i całego kosmosu. „Bóg pokoju” (1 Kor 14, 33) poucza ludzkość, wskazując na godność człowieka jako nosiciela obrazu Bożego (1 Moj 1, 27), negując zawiść, rozboje i zabójstwa (Wyj 20, 17; Rzym 13, 9). W świetle tych słów z pełną jasnością wyjawia się nieuniknioność wojny jako odpowiedź Boskiej prawdy za naruszenie Jego przykazań. Św. Jan Złotousty mówi: *„pokój mamy wówczas, kiedy naśladujemy Boga, kiedy łaska Jego przebywa z nami”.*

Mając na uwadze stan współczesnego świata, wszyscy działacze Kościoła: duchowieństwo, teolodzy i laikat nie mogą zapomnieć o prawdzie Bożej, która pobudza nas do wykonywania swych obowiązków, szczególnie w służbie zjednoczenia ludzkości. Do chrześcijan nade wszystko odnoszą się słowa: *„kto przelewa krew człowieka, tego krew przez człowieka będzie przelana, bo na obraz Boży uczynił człowieka”* (1 Moj 9, 6).

Byłoby błędem utrzymywać twierdzenie, że do zachowania świata od wojny wystarczy nawoływanie do duchowo-moralnej poprawy człowieka.

Życie świadczy, a historia potwierdza, że nauka o osobistym wychowaniu jednostek nie zawsze docierała do serc ludzkich. Nie zawsze wystarczają wysiłki zewnętrzne, potrzebne są i wewnętrzne zmiany, a dotyczą one przemian struktur socjalnych. Ap. Jakub pisze: *„... wy bogacze płaczcie i narzekajcie nad nieszczęściami, jakie na was przyjdą. Żyliście na ziemi w zbytku i rozkoszach, utuczyliście serca wasze na dzień uboju”* (5, 1-5). Słowa te należy rozumieć nie tylko jako głos gniewu. Jest to przeanalizowanie stosunku do niezamożnych, pokrzywdzonych, jest to krytyka nierówności dóbr, wezwanie do braterstwa jako podstawy do przemian socjalnych w celu utwierdzenia pokoju między ludźmi. Chrześcijanin, który spokojnie przygląda się nieszczęściu innych ludzi, przestaje być chrześcijaninem, albowiem sprzeniewierza się Chrystusowi. Pokój bowiem, który przenika wnętrze człowieka, powinien przejawiać się w świecie zewnętrznym: *„Błogosławieni, którzy pokój czynią...”* (Mt 5, 8). Oznacza to, że dar pozostaje darem, gdy zostaje przyjęty. Dar przyjęty staje się zadaniem. Błogosławieni są ci, którzy pokój czynią; oni zostaną nazwani Synami Bożymi. Oznacza to także, że nie są błogosławieni ci, którzy pokoju nie czynią. Oni nie będą nazwani Synami Bożymi.

„Nie wlewaj wina młodego do starych bukłaków, bo inaczej bukłaki pękają, a wino wycieka...” (Mt 9, 17). Tego rodzaju proces odbywa się we współczesnym świecie. Nowe czasy wymagają odnowy życia: po pierwsze – wewnętrznej, duchowej odnowy człowieka, *„który jest stworzony według Boga w sprawiedliwości i świętości prawdy”* (Ef 4, 24), po drugie – odnowy warunków socjalnych zgodnie z przykazaniem Bożym: *„... miłujmy się nie słowem ani językiem, lecz czynem i prawdą”* (Jn 3, 18).

Historia Kościoła w pełnej zgodzie z Pismem świętym, nauką ojców i nauczycieli Kościoła, świadczy o niezbędności aktywnej pracy Kościoła w walce ze złem. Sam Jezus Chrystus dał przykład walki ze złem i bałaganiarstwem, kiedy przepędził handlarzy ze świątyni (Jn 2, 15). Aktem tym wskazał, że prawdziwy pokój nie jest pójściem na kompromis ze złem, a jest aktem twórczego działania i utwierdzania się w miłości i dobru.

Literatura patrystyczna mocno akcentuje fakt, że dobra wola czyni człowieka życzliwym i koryguje błędy, a tego, kto umiłował cnotę, dopinguje do zwielokrotnienia dobra. Na gruncie nauki o ekonomii zbawienia człowieka i pojednania go z Bogiem – ojcowie i nauczyciele Kościoła nie pozostawiali na uboczu żywotnego problemu pokoju. Asceci, którzy wznosili się na wyżyny chrześcijańskiej doskonałości, kierowali się Ewangelią i wolą Pana, który powiedział: *„Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam”* (Jn 14, 27). Św. Teodor Studyta powiada: *„Nie dopuszczajmy się, aby żywić wrogość do kogokolwiek. Niechaj cechuje nas spokojne upodobanie, które pomoże nam pokonać wszelkie przeciwności żywota”* (Dobrotolujbije t. 4, s. 400).

Ojcowie Kościoła występowali w obronie pokoju „mieczem słowa” opartym na filozoficzno-teologicznej podstawie. Wzywali oni ludzi, aby strzegli wewnętrznego pokoju jako daru Bożego koniecznego do zbawienia. Św. Grzegorz Teolog występował w swych dziełach jako zdecydowany obrońca pokoju. Oto kilka jego charakterystycznych myśli. Pyta on: *„co jest najbardziej potrzebne dla duszy człowieka. Co jest najcenniejsze w naszym życiu?”* I odpowiada – pokój. Dalej stwierdza, że najbardziej niebezpieczna i szkodliwa w życiu ludzkim jest niezgoda. W jednym ze swoich wystąpień woła: *„O umiłowany pokoju, o upragniony pokoju, zawsze bardzo cię miłuję i całuję, troskliwie cię chronię, kiedy jesteś z nami i ze łzami przywołuję cię, gdy nas opuszczasz”* (Dzieła. t. 463).

Rosyjski teolog S. Głagolew stwierdził niegdyś, że „wojna bardziej zależy od człowieka aniżeli od Boga” Słowa te w pełni uwypuklają teologiczną podstawę pokojowej działalności Kościoła. *„Bóg jest miłością”* (1 Jn 4, 8) i jeżeli we wszechświecie mamy kontakt ze złem, to przyczyną takiego stanu jest sam człowiek, który mając wolę, ma wybór dobra i zła. Od nas samych, od starań każdego człowieka zależy pokój, i to w każdym okresie historii ludzkości. Chrześcijanin, który nie wypełnia przykazania Boga o pokoju, popada w grzech. Dlatego też, w dobie dzisiejszej, pełnej napięć, kiedy nad ludzkością wisi zagłada nuklearna, chrześcijanie ze wszystkich sił, wykorzystując wszystkie swe możliwości, powinni dążyć do zachowania jednomyślności tam, gdzie jest to możliwe, szczególnie w walce z rasizem, dyskryminacją ludzkiej godności, z głodem i niesprawiedliwością, ze wszystkim tym, co stoi na przeszkodzie normalnemu rozwojowi ludzkości i zagraża pokojowi.

Już w Starym Testamencie mamy świadectwa łączenia pokoju ze sprawiedliwością. W psalmie 85, 11-12 czytamy: *„Miłosierdzie i prawda spotkają się ze sobą, sprawiedliwość i pokój pocałują się. Prawda z ziemi wyrośnie, a sprawiedliwość spojrzy z nieba”*. Ap. Paweł mocno zaś akcentuje ścisły związek sprawiedliwości, pokoju i radości w Duchu Św. i nawołuje: *„Idźmy tą drogą, która prowadzi do pokoju i społecznego budowania”* (Rzym 5, 19). Chrystus zaleca swym uczniom nie tylko czynienie pokoju, lecz obiecuje nagrodę (Mt 5, 9).

W ten sposób teologiczne pojmowanie pokoju nie ogranicza się do sfery wewnętrznej, osobistej i odnawia człowieka, a dotyczy także jego promieniowania na zewnątrz. Ap. Paweł pisze, że *„Bóg nie jest Bogiem nieporządku, ale pokoju”* (1 Kor 14, 33). Pod pojęciem pokoju należy rozumieć egzystencję życia w spokoju ze wszystkimi zewnętrznymi przejawami.

Istnienie zła w świecie stawia przed teologią problem nie tylko walki z nim, ale wymaga określenia warunków i formy tej walki. Kiedy zatracona zostaje cnota, nie pomaga wówczas i miłość, wymagane są inne środki. Środki takie Kościół posiada. *„Jeżeli więc ręka twoja albo noga twoja cię gorszy, utnij ją i odrzuć od siebie; lepiej jest dla ciebie wejść do żywota kalekim lub chorym niż mając obydwie ręce lub obydwie nogi, być wrzuconym do ognia wiecznego. A jeśli cię oko gorszy, wyłup je i odrzuć od siebie; lepiej jest dla ciebie z jednym okiem wejść do żywota niż z dwojgiem oczu być wrzuconym do piekła ognistego”* (Mt 18, 8-9). Słowa te rozumieć należy nie tylko w sensie duchowo-indywidualnym, tj. stosunku chrześcijanina wobec swoich ułomności, lecz w zakresie pełni życia Kościoła.

Ciało Kościoła jako żywy organizm składa się z licznych członków. Człony wprowadzające zgorszenie w organizm ciała, jego dysharmonię i podział, naruszając jego spokój, powinny być odrzucone. Jest to trudna i bolesna operacja, aczkolwiek niezbędna dla zachowania całego organizmu Kościoła. Wychodząc z ogólnoludzkiego organizmu, Kościół jest jego częścią i nie może być zamknięty sam w sobie. Śledzi on wszystko, co wnosi zgorszenie i rozdział w świecie. Swym duchowo-moralnym aktem stara się oddzielać zło od człowieka: *„Nie miejcie nic wspólnego z bezowocnymi uczynkami ciemności, ale karćcie je”*, powiada ap. Paweł (Ef 5, 11). Proces likwidacji zła odbywa się stopniowo. Czyniącemu zło umożliwia się poprawę, a w przypadku braku jej Kościół reaguje: *„Jeśli Kościoła nie usłuchał, niech będzie dla ciebie jako poganin i celnik”* (Mt 18, 17). *„Wszelkie więc drzewo, które nie wydaje owocu dobrego, zostaje wycięte i w ogień wrzucone”* (Łk 3, 9).

Świat dzisiejszy znajduje się w niebezpieczeństwie zła starającego się zniszczyć dobro i wnieść chaos w stosunki międzyludzkie oraz posiać nienawiść w serca nie utwierdzonych w cnocie, wznieść postrach wśród tych, którzy pragną sprawiedliwości, wolności narodów i pokoju. Odwrócić od ludzkości niebezpieczeństwa, wskazać źródła zła i jego szermierzy, odciąć je aktem moralnym od ogólnoludzkiego organizmu i tym samym wybawić człowieka w imię Bożego daru życia i pokoju – to jest obowiązek i wysoka odpowiedzialność Kościoła przed Bogiem i ludzkością.

Możliwości walki Kościoła ze złem jest wiele dzięki środkom wspomagającym i warunkującym jego pokojową działalność. Środkiem wspomagającym jest

wzmożona działalność jak największej liczby chrześcijan, ich głęboka solidarność w zjednoczeniu wszystkch wysiłków w tym kierunku. Tylko liczebność w jedności i jedność w sobie pomogą w rozwiązaniu tak ważnego problemu, jakim jest problem wojny i pokoju.

Rozwiązanie tego problemu jest realizowane w dwóch płaszczyznach: na zewnątrz, tj. na płaszczyźnie szerokiej konsultacji wszystkich chrześcijan i niechrześcijan zwolenników pokoju oraz wewnątrz – na płaszczyźnie sakramentalnej.

W momencie, kiedy nad światem zawisła groźba wojny, działalność Kościoła w zachowaniu pokoju stała się bardzo aktywna. Zasadza się ona na fundamencie woli Bożej: *„Szukaj pokoju i dąż do niego"* (1 P 3, 11) jak również na woli pragnienia pokoju: *„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni Synami Bożymi będą nazwani"* (Mt 5, 9).

Mistyczna i sakramentalna jedność Kościoła nadaje jego pokojowej działalności szczególną rangę. Jedność tę otrzymujemy w wielkim i niepojętym sakramencie Eucharystii. Sakrament ten jest „summa summarum" życia religijnego. Jednoczy on nie tylko chrześcijan między sobą, jednoczy ich z Panem Naszym Jezusem Chrystusem, czyniąc ich żywymi członkami Ciała Chrystusowego, w którym obecny jest Bóg Ojciec i Duch Św. Ta duchowo-cielesna jedność chrześcijan jest wyższym stopniem, posiadanym przez cały rodzaj ludzki (Dz Ap 17, 26). Taką moc posiada św. Eucharystia. Jest ona najwyższym wyrazem wewnętrznego życia Kościoła i służy jako fundament jedności chrześcijańskiej, będący niezbędnym elementem w realizacji zbawienia świata od nieporozumień, wojen i zagłady.

Wypada wspomnieć o jeszcze jednym bardzo ważnym elemencie w pokojowym działaniu chrześcijan – o głosie sumienia. Każde odstępstwo od dobra, niereagowanie na zło, pasywna postawa wobec nieszczęść w świecie, wszystko to jest rejestrowane w duszy ludzkiej przez sumienie człowieka, a to zmusza go do ciągłej analizy swojego stosunku do problemu. Sumienie jest jedną z najsilniejszych pobudek do wszelkiej pozytywnej działalności. Łączy ono ludzi niezależnie od religijnych, narodowych, a nawet politycznych przekonań, przy spełnieniu warunku, że głos jego nie jest zagłuszany egoistycznymi pobudkami rozumu. Głos sumienia jest moralnym probierzem dla każdego człowieka i staje się syntezą, która łączy ludzkość i ukierunkowuje ją w stronę walki z wojną jako przejawem zła na ziemi.

Należy także podkreślić, że chrześcijanie pracę swą na rzecz pokoju mocno opierają na chrystologicznych podstawach zawartych w odkupicielskiej ofierze Chrystusa. Jego potrójna służba: prorocka, arcykapłańska i królewska jest poświęcona dobru człowieka. Ap. Paweł w liście 2 Kor. 13, 11; 1 Tes. 5, 23 podkreśla, że pokój jest jednym z aspektów władzy Chrystusa, o czym chrześcijanie powinni pamiętać i nie oddzielać go od miłości, sprawiedliwości, szczerości itp. Służba Chrystusa ma wymiar przeszły, teraźniejszy i przyszły. Z chrystologicznego punktu widzenia zagadnienie obrony pokoju ma swe decydujące znaczenie i w tym względzie, że Objawienie oznajmia i o prawie do sądu nad ludzkością.

Ewangelia naucza, że Chrystus odkupił grzechy całego świata. Dlatego wszyscy ludzie mają prawo do życia w pokoju, wszyscy są usynowieni przez Ojca Niebieskiego i mogą dostąpić zbawienia w Chrystusie, wypełniając warunki życia chrześcijańskiego w pokoju. Pokój bowiem daje możność realizacji dążeń ludzkich do wolności, uregulowania ekonomii i socjalno-ekonomicznej niezależności. Trudno przeto sobie wyobrazić, że są na ziemi ludzie, którzy pragną wojny. Jeżeli są, to nieliczni i oni są do pokonania.

Wielki humanista Erazm z Rotterdamu pisał: *„Większość ludzkości nienawidzi wojny i modli się o pokój. Tylko niewielu, których szczęście budowane jest na nieszczęściu społeczeństwa, pragnie wojny. Decydujcie sami, czy można pozostawać obojętnym wobec woli ludzi nie pragnących pokoju?"* Na pytanie to Kościół odpowiada jednoznacznie: *„Nie mają pokoju ludzie zła"* (Iz 48, 22).

W jednym z dokumentów ŚRK z Vancouver czytamy: *„Nasza nadzieja na istnienie świata, w którym życie będzie nie zagrożone przez zniszczenie atomowe lub przez powolną śmierć głodową, nasza nadzieja na istnienie świata, w którym sprawiedliwość i pokój będą istniały razem, jest ugruntowana na Jezusie Chrystusie, który został ukrzyżowany i zmartwychwstał, który zwyciężył moc zła i śmierci! Właśnie dlatego On sam nie pozwoli, aby zatryumfowała w końcu niesprawiedliwość i wojna." (Druga Grupa).*

Stwierdzenie to napawa optymizmem, świadczy bowiem o szczególnej wrażliwości chrześcijan w zakresie pracy na rzecz pokoju i powstaniu nowej świadomości.

Na zakończenie należy podkreślić, że na podstawie przedłożonych myśli można stwierdzić, że Kościół nie zastępuje organizacji politycznych i społecznych w walce o pokój. On ma w tym zakresie własne zadanie. Jest to jego wychowanie do pokoju, duszpasterstwo w duchu pokoju, sprawiedliwości, rozwijanie refleksji na temat poszanowania godności świata jako przez Boga stworzonego środowiska dla ludzi. Kościół posługuje się własnym językiem, stylem i własnymi środkami.

Wolą Bożą nie jest zniszczenie wszechświata, ale nowe stworzenie i eschatologiczna pełnia. Na drodze do tego celu powinniśmy współpracować z Bogiem, a swoją twórczość poświęcać wzbogacaniu i doskonaleniu świata. Ta ostateczna wizja nadaje sens naszym chrześcijańskim poczynaniom w służbie pokoju, sprawiedliwości i ocalenia świata.

Biskup Sawa

ORĘDZIE ARCYPASTERSKIE

Jego Ekscelencji, Najprzewielebniejszego SAWY, biskupa białostockiego i gdańskiego z okazji międzynarodowego spotkania chrześcijan w Białymstoku 16 IX 1985 r. w sprawie obrony pokoju.

Umiłowani Kapłani!
Drodzy Bracia i Siostry!

„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi nazwani będą" (Mt 5,9).

Są to słowa naszego Zbawiciela, które po wsze czasy określają ducha, cel i kierunek misji Jego Kościoła. Kościół prawosławny przypomina światu, że *„Syn Człowieczy nie przyszedł zatracać dusze ludzkie, ale je zachować"* (Łk. 9,56).

Wezwanie do spokoju duchowego i zewnętrznego w życiu człowieka, jego pokój z Bogiem, z bliźnimi i z własnym sumieniem ze szczególną mocą powinny brzmieć w trudnych, niebezpiecznych czasach. Okres licznych zagrożeń, braku wzajemnego zrozumienia i więzi międzyludzkiej obserwujemy obecnie.

My, prawosławni, zawsze, a szczególnie w nasze dni, doceniamy znaczącą rolę Kościoła, dążącego ku poprawie sytuacji międzynarodowej. Już od wielu lat Kościół nasz dołącza swój głos do głosu wszystkich ludzi miłujących pokój w kraju i na świecie.

Wierzymy, że Kościół Chrystusowy rozpościera swe skrzydła na cały wszechświat i jest współodpowiedzialny za jego losy. Każda sfera życia nabiera właściwego sensu jedynie w świetle prawdy, którą – jeśli umiłujemy – znienawidzimy nieprawość (Hebr 1,9). Oznacza to, że nie wystarczy być zapoznanym z duchem nauki Chrystusowej; nieodzowne jest głębokie wniknięcie w ducha prawdy, która zdolna jest rozwiązać problemy nurtujące współczesny świat.

Nasza świadomość kościelna odnosi wojnę i pokój nie do sfery polityki, lecz do moralności. Wojna jest pogwałceniem praw Bożych, największym z nieszczęść, zorganizowanym ludobójstwem. Wywoływana przez grzech i niedostatek miłości, prowadzi do wrogości zdominowującej miłość, sankcjonuje gwałt sprzeciwiający się wolności chrześcijańskiej, poniża godność jednostki ludzkiej noszącej w sobie obraz Boży. Wobec faktu istnienia broni atomowej zarówno z kościelnego, jak i ogólnoludzkiego punktu widzenia, wojna już nie może być tylko lokalnym konfliktem lub konfrontacją. Grozi ona powszechną zagładą, wobec czego wszystkie argumenty stron stają się nieistotne. Kościół żyje i działa dla zbawienia człowieka, dla przemienienia świata. Jest głosicielem miłości i pokoju przyniesionych przez Zbawiciela, Królestwem Bożym na ziemi, zbawiennym okrętem życia, w którym *„nie ma Greka ani Żyda...obrzezania...barbarzyńcy... Scyty, niewolnika... wolnego, lecz wszystkim we wszystkich* (jest) *Chrystus* (Kol. 3,11). Chrześcijanie, wchodząc w skład wszystkich narodów, nie mogą nie emanować pojednawczej mocy, umacniając w ludziach wolę czynienia dobra i służąc im przykładem.

Modląc się i utrwalając pokój oraz wskazując nań jako najwyższy sens ludzkiego współżycia, Kościół świadom jest, że w swej krótkowzroczności ludzie dążą do jego naruszenia.

Umacniając się w wierze i przekonaniu, że nad światem konfliktów, wrogości i podziałów góruje inny świat oparty na miłości i Opatrzności Bożej, który osiągamy pracą i wysiłkiem – warto pamiętać słowa św. Jana Złotoustego, że *„odpowiemy przed Bogiem nie tylko za uczynione zło, ale i za zaniedbane dobro"*.

Ponad wszystkim powinny stać zasady zawarte w Ewangelii. W niej odnajdujemy niezmienny i wieczny impuls dla braterstwa, równości, wolności, równouprawnienia ludzi i narodów; prawo do pracy, oświaty i wypoczynku. Chrześcijaństwo, jako pierwsza religia, potępiło wojnę i wskazało na jej przyczyny.

Aktualna sytuacja na świecie zdecydowanie pogorszyła się, a zagrożenie wojenne osiągnęło stopień skrajnie niebezpieczny. Pozytywne zjawiska odprężenia i bezpieczeństwa lat siedemdziesiątych ustąpiły na rzecz tendencji do konfrontacji i współzawodnictwa. Reakcją na to zjawisko wszystkich pokojowych sił na świecie, wszystkich ludzi dobrej woli, powinno być zdecydowane przeciwstawienie się tym negatywnym przejawom.

Białostocki Komitet Obrońców Pokoju, z naszej inicjatywy, organizuje 16 IX br. spotkanie działaczy religijnych i społecznych, którzy wraz z przedstawicielami z zagranicy zabiorą głos w obronie świętego daru, jakim jest pokój.

Apeluję do duchowieństwa oraz bogobojnych i miłujących pokój wiernych diecezji białostocko-gdańskiej, by wszelkimi środkami współdziałali na rzecz tego świętego dzieła. Wzywam do wzmożonej modlitwy „o pokój na całym świecie" w rocznicę czterdziestolecia zakończenia strasznej drugiej wojny światowej. Podziękujmy Bogu za dar czterdziestu lat życia w pokoju naszej Ojczyzny i wszystkich nas.

Niech wszystkim nam Pomocą i Orędownikiem w tym wzniosłym dążeniu będzie Sam Wszechmogący Bóg, który *„uśmierza wojny aż po krańce ziemi..., kruszy łuki, łamie miecze"* (Ps 45,10), *„objawia ludziom Swą Potęgę"* (Ps 76,15) i *„wiedzie ich bezpiecznie"* (Ps 77,53), aby w Bogu naszym i w umacniającym nas Jezusie wszystko co dobre stało się możliwe. *„Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, miłość Boga Ojca i społeczność Świętego Ducha ze wszystkimi wami. Amen."* (2 Kor 13,13).

Sawa
prawosławny biskup białostocki i gdański
Białystok, 15 IX 1985 r.

MOSKIEWSKA AKADEMIA DUCHOWNA

Igor Ekonomcew

(2)

Symbolem nowej epoki w życiu Moskiewskiej Akademii stało się nazwisko metropolity Płatona (Lewszina), mianowanego w 1775 r. jej „samodzielnym dyrektorem i protektorem". Jeszcze w 1765 r. dokonuje on radykalnego w tym okresie posunięcia – wydaje kurs teologii w języku rosyjskim („Nauka prawosławna albo skrócona teologia chrześcijaństwa"). Z inicjatywy metropolity Płatona większą uwagę zwraca się na naukę języka greckiego, a także hebrajskiego i współczesnych języków europejskich. Z punktu widzenia metodyki nauczania zwraca się uwagę na rozwijanie twórczego, świadomego podejścia uczących się do przyswajania materiału. W ramach reformy, zrealizowanej przez metropolitę Płatona, dokonuje się korekty programów nauczania: w charakterze samodzielnej dyscypliny wchodzi hermeneutyka, cerkiewna i obywatelska historia, pas chalia, historia filozofii, mitologia, medycyna.

Zmiany w systemie kształcenia teologicznego w Rosji dojrzewały w synchronii z głębokimi przekształceniami świadomości, zachodzącymi w Europie Zachodniej. Już w XVII wieku uniwersytety zachodnioeuropejskie weszły w okres kryzysu i upadku. Szybko zmniejszała się tam liczba studentów. Najwybitniejsi myśliciele tej epoki: Leibniz, Hobbes i Bayle wyrażają się o uniwersytetach i profesorach uniwersyteckich z lekceważeniem. Jako przeciwwaga uniwersytetów powstają prywatne i państwowe akademie, koncentrujące uwagę na naukach przyrodniczych. Ostateczny cios scholastycznemu systemowi kształcenia przyniósł „bunt filozofów" w połowie XVIII wieku. Średniowieczny gmach wszechobejmującej nauki scholastycznej, uwieńczonej gotycką kopułą teologii, chwieje się. Krytyka Kanta, oddzielająca wiarę od rozumu, otwiera prostą drogę do zsekularyzowanej nauki i kultury. W tych warunkach teologia naturalnie powinna była próbować określać siebie jako odrębną naukę. Płatonowska reforma zupełnie odpowiadała tej tendencji w teologicznej samoświadomości.

Szczególną osobliwość poszukiwań teologicznych do końca XVIII wieku stanowi powrót do mistyki. Był on nieunikniony w świetle odejścia od scholastycznego racjonalizmu i jako reakcja na racjonalistyczną krytykę. W szerszym kontekście powrót do mistyki towarzyszył zmianie stylu epoki, przejściu w kulturze od klasycyzmu do romantyzmu. Proces ten przebiegał jednocześnie na Zachodzie i na Wschodzie. Ale jeśli w Europie Zachodniej ukazany fenomen był związany ze wzrostem zainteresowań mistyką średniowieczną, żywiącą się bogomilskimi i neoplatońskimi ideami, to w Rosji charakteryzował się on zwrotem ku nauce Ojców Kościoła i duchowemu dziedzictwu hesychazmu (właśnie w tym czasie w Rosji po raz pierwszy wychodzą drukiem dzieła zebrane św. Grzegorza Palamasa). Równocześnie zainteresowanie mistyką zachodnią nie mogło nie objąć szczytów rosyjskiego wykształconego społeczeństwa. Od racjonalizmu do mistyki typu zachodniego ewoluowali bliscy współpracownicy Aleksandra I: M.M. Spierański i oberprokurator Świętego Synodu A.N. Golicyn, kierujący opracowywaniem reformy szkół duchownych. Ambiwalentne uczucia budzi działalność założonego przez nich Komitetu Reformy Szkół Duchownych. Niewątpliwe było dążenie Komitetu do usunięcia scholastycznego systemu kształcenia, który był w tym czasie anachronizmem. Mniej jasne wydają się pozytywne cele autorów reformy, których ideałem był oświecony duszpasterz, potrafiący błyszczeć w arystokratycznych salonach, elastyczny w stosunkach z władzą państwową i tolerancyjny w stosunku do Innosławia. W systemie zalecanych przedmiotów Komitet przeznaczał szczególne miejsce estetyce albo teorii dyplomatycznych listów, ogólnej „gramatyce filozoficznej", naukom filozoficznym i współczesnym językom – francuskiemu i niemieckiemu.

Ważnym rezultatem pracy Komitetu było to, że oddzielał on w końcu Akademię od tradycyjnie powiązanej z nią szkoły średniej i podstawowej, a to dało możliwość jaśniejszego określenia jej zadań właśnie jako szkoły wyższej. Jednak działalność Komitetu w tym składzie nie mogła wyjść poza ramy powierzchownej „modernizacji" i tylko włączenie do prac sformowanej przez niego Komisji rektora Akademii Petersburskiej archim. Filareta (Drozdowa) zmieniło ducha i charakter reformy akademickiej. Według słów M. Bogosłowskiego, *„projekt* (akademickiej – I. E.) *ustawy, wychodząc z rąk Spierańskiego, odzwierciedlał w sobie panującego ducha czasu, ale surową i twardą ręką Filareta został wprowadzony w proste łożysko prawosławnej ortodoksji"*. Od tego momentu w ciągu półwiecza geniusz Filareta będzie w decydujący sposób wpływać na wykształcenie duchowne i wszystkie strony życia Akademii Moskiewskiej.

W cerkiewno-historycznej nauce tradycją jest przeciwstawianie sobie dwóch epok w historii Moskiewskiej Szkoły Teologicznej – płatonowskiej i filaretowskiej. Jednak, im więcej upływa czasu, tym bardziej porusza nas genialność dwóch wielkich luminarzy i staje się coraz bardziej oczywiste, że jedna epoka organicznie wypływa z drugiej. Powrót do źródeł – do Objawienia Bożego i nauki Ojców Kościoła – oto najważniejsza rzecz, która była natchnieniem ich obu.

Na styku dwóch epok w 1814 r. Słowiańsko-Grecko-Łacińska Akademia została przeniesiona do Troicko-Siergiejewskiej Ławry. W realizacji tego zadania brano pod uwagę i stan budynku Akademii w Zaikonospaskim Monastyrze, zniszczonym w pożarze 1812 r., i celowość położenia Szkoły w miejscu oddalonym od zgiełku życia miejskiego. Ale istotne znaczenie tego wydarzenia polegało na czym innym: przemieszczenie Akademii w mury Ławry, ku relikwiom błog. Siergieja, odpowiadało ogólnemu duchowi rozwoju rosyjskiej teologii i pilnej konieczności powrotu Szkoły Teologicznej do źródeł i korzeni rosyjskiej duchowości prawosławnej.

Różnice w podejściu metr. Płatona i metr. Filareta do znaczenia i miejsca języka łacińskiego w systemie wykształcenia akademickiego w świetle tego, co zostało przedstawione, nie mają istotnego znaczenia. Istotne jest, że metr. Płaton zwrócił uwagę na znaczenie w nauczaniu języka greckiego, a konkretne kroki, podjęte w tym kierunku przez metr. Filareta, przyniosły swoje owoce i częściowo pozwoliły na realizację wspaniałego projektu wydania w języku rosyjskim dzieł Ojców Świętych. W rezultacie przed końcem wieku Rosja otrzymała w języku narodowym obszerną bibliotekę dzieł Ojców Kościoła o objętości, jakiej nie miał żaden kraj na świecie. Uwieńczeniem tego zamysłu stał się rozpoczęty w 1858 r. z inicjatywy metr. Płatona przekład Biblii na język rosyjski. Znacząca rola w zrealizowaniu tego projektu przypadła Moskiewskiej Akademii Duchownej. W rezultacie wszystkich tych wysiłków został zbudowany fundament rosyjskiej nauki teologicznej i przesłanki przezwyciężenia uzależnienia jej od idei protestanckich i katolickich.

W okresie filaretowskim było kontynuowane rozpoczęte przez metr. Płatona dzieło tworzenia nowego systemu nauk teologicznych. W 1816 r. w Moskiewskiej Akademii rozpoczęły się wykłady z teologii dogmatycznej, w 1817 r. wprowadzono kursy teologii moralnej, apologetycznej i pastoralnej, w 1840 – prawa kanonicznego, w 1842 r. – metafizyki, w 1843 r. – historii filozofii, w 1844 r. – historii biblijnej i archeologii cerkiewnej.

Autentyczny rozkwit w epoce Filareta przeżywają w Akademii Moskiewskiej nauki historyczno-cerkiewne. Jest to zupełnie zrozumiałe. Społeczeństwo rosyjskie pierwszej połowy XIX wieku podejmuje tytaniczne wysiłki w zakresie samouświadomienia narodowego i dąży przede wszystkim do zgłębienia swojej historii narodowej. Literatura rosyjska tego czasu, rozpoczynająca się od „Biednej Lizy" Karamzina i liryki Puszkina, zwraca się w stronę utworów historycznych. Analogiczny proces przebiega w architekturze, malarstwie i muzyce.

Historyzm charakteryzuje filaretowskie podejście do dyscyplin teologicznych, co wywołuje zakłopotanie i opozycję ze strony zwolenników scholastyki. W Akademii Moskiewskiej przywiązuje się teraz największą wagę do przedstawienia historii dogmatów, praw cerkiewnych, postanowień soborów itd. Wybitnymi historykami cerkiewnymi, wychowanymi przez metropolitę Filareta, byli wykładowcy, a również rektorzy Akademii: archim. Filaret (Gumilewski) i prof. Aleksander Gorski. Ten ostatni faktycznie był twórcą rosyjskiej historii cerkiewnej. Nieprzemijającą wartość naukową ma opracowany przez niego wraz z Nowostrujewem „Opis słowiańskich rękopisów Moskiewskiej Biblioteki Synodalnej".

Znajdująca się w stadium historyzmu rosyjska nauka teologiczna, jak również i rosyjska kultura w ogóle, nie mogła od razu stworzyć swojej oryginalnej filozofii. Ale właśnie ku temu skierowana była uwaga metropolity Filareta. Jeszcze w 1818 r. podczas przeglądu Akademii Moskiewskiej wysoko ocenił on próbę profesora W. Kutniewicza „zaprzyjaźnienia filozofii z religią objawioną". Znamienne słowa! Czyż nie obszar spotkania filozofii z Objawieniem staje się punktem wyjścia w poszukiwaniach Chomiakowa, I. Kirejewskiego, J. Samarina, Dostojewskiego i rosyjskich filozofów końca XIX i początku XX wieku? Jednak przedtem rosyjską filozofię akademicką oczekiwało przejście przez szkołę zachodnią. Pierwszy wykładowca filozofii w zreformowanej Akademii Moskiewskiej, J. K. Nosow, prowadził swój wykład według Bruckera i Carpe'a, jego następca, W.I. Kutniewicz, posługuje się koncepcjami Kanta, Fichtego, Schellinga, Jacobiego, a obejmujący po nim katedrę protojerej Fiodor Gołubiński znajduje się pod wpływem Wolffa, Jacobiego, Zellera, Baadera, Fenelona i innych zachodnich myślicieli. Światopogląd Fiodora Gołubińskiego, któremu dane było pozostawić najgłębszy ślad w rozwoju filozoficznej nauki w Akademii, przy całej jego eklektyczności, w swoim rozwoju nabrał w końcu wyraźnie platońskiego, a dokładniej neoplatońskiego charakteru. Idee neoplatonizmu, jak wiadomo, odegrały olbrzymią rolę w ukształtowaniu chrześcijańskiego światopoglądu i chrześcijańskiej filozofii. Ale historia tej ostatniej to historia nie tylko przyswajania idei neoplatońskich, ale i walki z nimi, przezwyciężania neoplatonizmu. Fiodor Gołubiński w ten sposób doszedł do granicy, za którą mogła powstać i faktycznie powstała oryginalna filozofia rosyjska.



Rozpoczęcie roku akademickiego w Moskiewskiej Akademii Duchownej w Zagorsku, wrzesień 1985 r.

W okresie filaretowskim zachodzą ważne zmiany jakościowe w metodyce wykładania w Akademii Moskiewskiej. Twórcze, świadome podejście do opanowania przedmiotów teologicznych, na co po raz pierwszy zwrócił w Rosji uwagę metropolita Płaton, było w tym okresie trzonem systemu kształcenia. *„Przede wszystkim i nade wszystko oddać się samemu prawdzie całym duchem i życiem, z pragnieniem opanowania jej, i pomimo całej niepewności poznania wzywać ducha prawdy"* – te słowa metr. Filareta pięknie ukazują atmosferę i duchowy nastrój, królujące wówczas w Akademii. Ale rozwoju indywidualnych zdolności twórczych studiujących wielki moskiewski luminarz nie pojmował tylko w ramach „katedralnego rozumu" i surowej ortodoksji. Ogromne znaczenie dla dalszych losów Moskiewskiej Akademii miało to, że za metropolity Filareta zaistniała organiczna jedność pierwszej szkoły teologicznej na ziemi rosyjskiej i głównej rosyjskiej świątyni, obrończyni i strażnicy prawosławia – Ławry błog. Siergieja.

cdn.

Przełożył Adam Sawicki

KAZAŃSKA IKONA MATKI BOŻEJ



Kazańska Ikona Matki Bożej — Fot. Waldemar Andrejczuk

W odróżnieniu od świąt poświęconych Bogurodzicy z liczby dwunastu wielkich obchodzonych w całym Kościele prawosławnym istnieją święta ku czci cudotwórczych ikon. Są one częstokroć obchodzone lokalnie – w tych miastach i krajach, w których ikony objawiły się i zasłynęły cudami. Niektóre z ikon znane i czczone są szeroko poza kościołem lokalnym. Jedną z nich jest Kazańska Ikona Matki Bożej. Jej kopie znajdują się niemal we wszystkich cerkwiach w Polsce, a święto (22 października, według starego stylu – 4 listopada) obchodzone jest, na przykład w Hajnówce, bardzo uroczyście.

Ikona objawiła się 8 lipca 1579 roku w Kazaniu. Opis tego wydarzenia sporządzony 15 lat później zawdzięczamy ówczesnemu metropolicie kazańskiemu Hermogenowi, późniejszemu patriarsze moskiewskiemu i całej Rusi. Był on naocznym świadkiem i uczestnikiem wydarzeń związanych z odnalezieniem ikony, zaś sygnowany przezeń i częściowo zachowany do dziś rękopis jest autentycznym i całkowicie wiarygodnym dokumentem.

W roku 1552 wojska Iwana IV szturmem zdobyły stolicę tatarskiego księstwa–chanatu – Kazań. Po niespełna 30 latach miasto posiadało już 150 cerkwi, katedrę arcybiskupią oraz kilka klasztorów. Stosunki między muzułmanami i prawosławnymi nie układały się bezkonfliktowo. W 1579 roku wielki pożar prawie doszczętnie strawił miasto. Spłonęła większość drewnianej zabudowy, pałac wielkoksiążęcy oraz klasztor Przemienienia Pańskiego, gdzie spoczywały zwłoki pierwszych biskupów Kazania – Gurija i Warsonofiusza. Muzułmanie szydzili z chrześcijan, tłumacząc pożar gniewem Bożym. Kronikarz, wspomniany metropolita Hermogen, z goryczą zauważył: *„Prawdziwa wiara jest poniżana i lżona"*.

W kilka dni potem 10-letnia Matrona, córka jednego ze strzelców, miała sen, w którym ukazała jej się Matka Boża i poleciła wydobyć z ziemi we wskazanym miejscu ikonę. Początkowo sen dziewczynki zbagatelizowano i dopiero gdy kilkakrotnie się powtórzył, rozpoczęto poszukiwania obrazu. Było to 8 lipca, w dzień św. męczennika Prokopiusza. Gdy przekopanie znacznej powierzchni podwórza nie dało rezultatu, sama Matrona odkryła na głębokości dwóch łokci, na pogorzelisku po domu strzelca Daniela Anuczina, od którego zaczął się zresztą pożar, zawiniętą w płótno ikonę Matki Bożej z Dzieciątkiem. Zebrani bez trudu rozpoznali obraz typu Hodigitria (ros. putiewoditielnica – przewodniczka), jakkolwiek znacznie odbiegający stylem ikonograficznym od innych znanych ikon. Wieść o cudownym objawieniu się ikony lotem błyskawicy obiegła miasto. Tłumy wiernych gromadziły się wokół niej. Dla wszystkich był to widomy znak, że modlitwy zanoszone do Bogurodzicy zostały wysłuchane, a Matka Boża weźmie w opiekę chrześcijan znieważanych przez niewiernych. Powiadomiony o tym arcybiskup Jeremiasz, na czele procesji z chorągwiami i krzyżami, z wielkim nabożeństwem przeniósł ikonę do pobliskiej cerkwi św. Mikołaja. Wkrótce potem, jeszcze uroczyściej, obraz odniesiono do katedry p. w. Zwiastowania NMP. Już w pierwszy dzień po odnalezieniu ikony za jej sprawą dokonały się dwa cudy. Dwaj ślepcy o imionach Józef i Nikita po żarliwej modlitwie przed ikoną – przejrzeli. Autor relacji o okolicznościach odnalezienia obrazu szczegółowo opisuje wiele innych cudownych przypadków uzdrowień, zaznaczając, że w ciągu 15 lat dzielących sporządzenie opisu od tamtych wydarzeń było ich mnóstwo. Jest rzeczą charakterystyczną, że w ogromnej większości uzdrowień doznawali ludzie dotknięci ślepotą.

Wielki entuzjazm ogarnął mieszkańców Kazania. Kopię obrazu niezwłocznie posłano carowi Iwanowi Groźnemu, który ufundował w Kazaniu klasztor żeński pw. Matki Bożej-Hodigitrii. Jedną z pierwszych zakonnic została młodziutka Matrona, dzięki której odnaleziono ikonę, a niebawem w jej ślady poszła i matka. Ikona umieszczona została w świątyni klasztornej, a w każdą niedzielę odnoszona była do cerkwi katedralnej mogącej pomieścić większą liczbę wiernych.

W niespełna 50 lat od czasu objawienia się ikony stała się ona przedmiotem powszechnej czci, a w świadomości ludu dowodem orędownictwa Matki Bożej nad prawosławiem i narodem zagrożonym z zewnątrz.

Na początku XVII wieku wskutek bezkrólewia, sporów dynastycznych i powstań ludowych w Rosji zapanowała anarchia. Osłabienie kraju natychmiast wykorzystały państwa ościenne. W 1609 r. król Zygmunt III wysłał pod wodzą hetmana Żółkiewskiego wojska interwencyjne w celu zawładnięcia wakującym tronem moskiewskim. W tym samym czasie z północnego zachodu wtargnęły wojska szwedzkie. Kolaborancki rząd bojarski otworzył najeźdźcom bramy Kremla, proponując tron królewiczowi Władysławowi. W odpowiedzi na obcy najazd, zdradę bojarów i zamach na prawosławie powstały masy ludowe pod wodzą mieszczanina z Niżnego Nowgorodu i księcia Pożarskiego. Jednym z głównych inspiratorów powstania ludowego był patriarcha Hermogen, za odmowę uśmierzenia zrywu uwięziony i pozbawiony godności patriarszej. Z jego polecenia Kazańska Ikona przywieziona została do taboru powstańców, stając się rzeczywistą Hodigitrią – przewodniczką i opiekunką patriotów. Po rozwiązaniu pierwszego pospolitego ruszenia ikona nie powróciła do Kazania, lecz przeszła w ręce księcia Pożarskiego i jego wojsk. Wódz z radością przyjął cenną relikwię jako zapowiedź zwycięstwa. 22 października niosące na czele ikonę wojska powstańcze wyzwoliły Moskwę i przepędziły najeźdźców. Gdy uroczysta procesja z Kazańską Ikoną obchodziła Kreml, wyszedł jej na spotkanie pochód z cudotwórczą Włodzimierską Ikoną, na którego czele kroczył uwięziony w Kremlu grecki arcybiskup Arseniusz. To spotkanie dwóch wielkich cudotwórczych ikon zostało przyjęte ze wzruszeniem. Lud ze łzami wznosił dziękczynne modlitwy za wyzwolenie i za wszystkie liczne łaski otrzymane za pośrednictwem ikon.

W roku 1636 w Moskwie zbudowano z inicjatywy księcia Pożarskiego Sobór Kazański, umieszczając w nim ikonę z Kazania. Jako cudotwórcza zasłynęła też kopia ikony posłana carowi w roku jej objawienia się. Kopia ta (wg niektórych źródeł – oryginał ikony) stała się domową ikoną Romanowych. W roku 1721 z polecenia Piotra I została przeniesiona do Petersburga. Pierwotnie umieszczona w specjalnej kaplicy, z czasem znalazła miejsce w Ławrze św. Aleksandra Newskiego. Od roku 1737 była przechowywana w cerkwi pw. Narodzenia NMP na Newskim Prospekcie, a od 1811 – w Soborze Kazańskim w Petersburgu. Aż do drugiego dziesięciolecia XX wieku ikona brała udział w gigantycznych procesjach z okazji wielkich świąt. Jej bogato inkrustowaną „rizę" szacowano na ok. 45 tys. ówczesnych rubli.

Objawiona w Kazaniu ikona, jak już wspomniano, należy do typu „Hodigitria". Jezus Chrystus przedstawiany jest w tego typu ikonach najczęściej w pozycji siedzącej, na lewej lub prawej ręce Matki Bożej, w geście błogosławieństwa. Ujęcie nie akcentuje macierzyńskiej miłości Bogurodzicy. Dzieciątko nie przytula się do Matki, która podkreśla boski, królewski majestat Syna. Wizerunki Hodigitrii eksponują boskość Chrystusa, Jego nadprzyrodzoną mcc i władzę. Matka Boża najczęściej wskazuje ręką na Syna, który jest „drogą, prawdą i życiem". Pokora każe Jej samej pozostać w cieniu, aby pełnię chwały odebrał Syn Boży. Naturalne jest skojarzenie ikon Hodigitrii z pierwszym cudem w Kanie Galilejskiej, gdzie Bogurodzica wypowiada wielce znamienne słowa *„zróbcie wszystko cokolwiek wam powie"*(J 2,5). Tym samym Hodigitria jako Przewodniczka prowadzi wiernych ku Chrystusowi, nakazuje uwierzyć w Niego i postępować zgodnie z Jego nauką.

Kazańska Ikona Matki Bożej zawiera nieco nowych elementów, które zwróciły uwagę tych, którzy ujrzeli ją po raz pierwszy. Mianowicie głowa Bogurodzicy pochylona jest w lewo, a twarz prawie dotyka głowy Dzieciątka. Ten układ sprawia wrażenie, jak gdyby Matka chciała coś powiedzieć Synowi. Tymczasem Bogurodzica zwraca się ku Chrystusowi, prosząc za tych, którzy proszą Ją w swych modlitwach o wstawiennictwo. Istnieją jednak i inne ikonograficzne osobliwości tej ikony. Brak jest charakterystycznego gestu wskazywania na Chrystusa. Obie ręce Matki Bożej są niewidoczne. Jezus Chrystus przedstawiony jest w postaci stojącej z gestem błogosławieństwa, z nieco odchyloną w prawo ręką. Układ ręki Dzieciątka jest charakterystyczny dla dawnego sposobu składania palców, którego do dziś trzymają się staroobrzędowcy. Mianowicie złożone są nie trzy, ale dwa palce i takie było ich ułożenie na oryginalnej ikonie, podobnie i na najwcześniejszych kopiach. Późniejsze kopie, powstałe po wielkiej reformie patriarchy Nikona w XVII wieku, przedstawiają już gest błogosławieństwa w formie do dziś obowiązującej.

Oryginalna Kazańska Ikona Matki Bożej była namalowana w ciemnej tonacji. Szata Bogurodzicy miała ciemnoczerwony kolor, Jezusa Chrystusa zielony i brunatny. Obraz miał, wg dawnych miar, 6 werszków wysokości i 5 szerokości.

W latach dwudziestych Ikonę z Soboru Kazańskiego przeniesiono do cerkwi św. Włodzimierza. Przed Ikoną, jak przez całe wieki, gromadzą się wierni i odprawiane są akatysty. W pamięci leningradczyków żywe jest wspomnienie o masowym szukaniu pocieszenia przed Ikoną w okresie blokady miasta podczas II wojny światowej.

Niezliczone kopie Ikony, z których wiele zasłynęło jako cudotwórcze, świadczą o wielkiej czci, jaką wierni otaczają Ikonę Kazańską.

Ofiarowywano ją z rodzicielskim błogosławieństwem nowożeńcom i ona najczęściej kojarzyła się z nieustającą pomocą i orędownictwem Matki Bożej. Dopóki będą cierpiący, skrzywdzeni, nieszczęśliwi i poniżeni, nie zamilknie pełna bezgranicznej ufności i wiary modlitwa: *„Nie mamy innej pomocy, nie mamy innej nadziei prócz Ciebie, o Władczyni, Ty dopomóż nam, w Tobie pokładamy nadzieję i Tobą się szczycimy, Twoimi bowiem jesteśmy sługami..."*

Ks. Konstanty Bondaruk

1. Nasza misja

W poprzedniej części niniejszej książeczki skoncentrowaliśmy się na Eucharystii. To Eucharystia uświęca nasze duchowe i cielesne życie, to poprzez nią człowiek staje się „uczestnikiem boskiej natury" Chrystusa.

Uczestnicząc w Eucharystii, już tu i teraz doświadczamy Królestwa Bożego, doświadczamy czegoś, co daje nam przedsmak świętości przyszłego życia. Jednakowoż żyjemy przecież jeszcze tu, w tym świecie, nasza misja trwa tutaj. Jest to misja, którą wyznaczył nam Bóg i o niej słyszymy na każdej Eucharystycznej służbie: *„Ilekroć spożywacie ten Chleb i pijecie ten kielich, śmierć moją głosicie, moje zmartwychwstanie zwiastujecie"*. Słowa te wzięte są z Liturgii św. Bazylego Wielkiego. Oznaczają one, że także i dzisiaj, gdy jako lud Boży zbieramy się dla sprawowania Eucharystii, składamy żywe świadectwo o Chrystusie, świadectwo, które przeszło do nas od apostołów. Apostoł pisze o tym, co następuje: *„Widzieliśmy, świadczymy i głosimy wam żywot wieczny, który był u Ojca i objawił się nam"* (1 Jan 1, 2).

Gdy wychodzimy z Liturgii, idą za nami słowa hymnu: *„Widzieliśmy światłość prawdziwą, przyjęliśmy Ducha z Niebios, znaleźliśmy wiarę prawdziwą..."* Taka właśnie jest nasza misja i powołanie: nieść w świat w Eucharystii ujrzane światło, by spełniły się słowa Pańskie: *„Tak wasze światło niech świeci przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre czyny i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech"* (Mat. 5, 16).

Ale jak życie nasze może się stać żywym wiązadłem między Eucharystią a tym światem, w którym żyjemy i pracujemy? Jak możemy wynieść w świat tę radość, której doznawali uczniowie przy spotkaniu ze zmartwychwstałym Panem? Na pytanie to odpowie poświęcona modlitwie trzecia z kolei część tego arcypasterskiego posłania.

2. Człowiek jako obraz Boży

Bóg ukrywa się przed nami, ale objawa się w miłości, którą każdemu poszczególnemu człowiekowi okazuje. Ta właśnie Boża miłość pozwala nam, byśmy pomimo naszej grzeszności zbliżali się do Niego i z Nim się łączyli. *„Czymże jest człowiek, że o nim pamiętasz?"* (Ps. 8, 5). Według Pisma świętego, człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Tkwiący w człowieku obraz Boży został przyćmiony przez grzech. Lecz poprzez Chrystusa, drugiego Adama, obraz ten wrócił do pierwotnego piękna i blasku.

Jak członek świętego Kościoła, ciała Chrystusowego, także człowiek jest powołany do uczestnictwa w chwale Chrystusa, by stać się *„uczestnikiem Bożej natury uchroniwszy się od zepsucia, jakie w świecie szerzy pożądliwość"* (2 Piotr 1, 4).

To, by uchronić się „od zepsucia, jakie w świecie szerzy pożądliwość", możliwe jest tylko we wspólnocie z Bogiem. Wspólnota ta zostaje ustanowiona przy świętym Chrzcie. Wtedy człowiek rodzi się na nowo z wody i ducha i od tego momentu Bóg poczyna działać w człowieku. Bóg oferuje swoją pomoc: rzeczą człowieka jest jednak z pomocy tej chcieć skorzystać i dążyć do czystości duszy i serca. To zaś daje się urzeczywistnić przez wewnętrzne dążenie i pragnienie, przez ascetyczne zapasy określane mianem „niewidzialnej wojny".

3. Nasz „wewnętrzny człowiek"

Między światłem i ciemnością zachodzi z natury nieuchronne przeciwieństwo: gdy światła jest więcej, ciemność ustępuje i na odwrót. Taki sam naturalny porządek istnieje i u człowieka, w jego duchowym życiu. Apostoł przeciwieństwo to zwie wewnętrzną wojną: *„Raduję się z Prawa Bożego jak przystało na człowieka wewnętrznego, a widzę inne prawo w członkach moich walczące z prawem umysłu mego"* (Rzym 7, 22-23).

Jaka jest natura tego „wewnętrznego człowieka", w którym ścierają się rzeczy dobre i złe, światło i ciemność? Otóż, formułując to całkiem po prostu, można powiedzieć, że to nasze wnętrze jawi się nam przede wszystkim w myślach i uczuciach.

Gdy czuwamy, prawie nigdy, choćby na chwilę, nie przestajemy myśleć. Myśli to część naszego „wewnętrznego człowieka" – poprzez nie żyjemy i działamy. Lecz doświadczenie uczy, że nie zawsze jesteśmy w stanie kontrolować nasze myśli i uczucia. Zauważamy to na przykład w bezsenne noce, gdy wbrew naszej woli myśli nasze stale kręcą się w kółko, zwłaszcza przy emocjonalnym wzburzeniu.

W chaosie pomieszanych myśli i uczuć rodzą się pożądania. Chrystus powiada: *„Z serca ludzkiego pochodzą złe myśli i nieczystość, i kradzieże, i zabójstwa, i cudzołóstwa, i chciwość, i przewrotność, i podstęp, i wyuzdanie, i złe oko, i pycha, i głupota* (Mk 7, 21-22).

Pożądania i namiętności biorą początek z trzech źródeł. Przede wszystkim wywołuje je zewnętrzny świat wraz z jego ludzkimi odniesieniami. Druga przyczyna to zepsuta natura samego człowieka, owo *„inne prawo w członkach moich walczące z prawem umysłu mego"*. Jego rezultat to zmysłowe żądze, obżarstwo, opilstwo, gnuśność itd. A trzeci wywołujący namiętności czynnik to wrogowie duszy, kusiciele, *„złe duchy w przestworzach niebieskich"* (Ef 6, 12). Z tej strony płynie niewiara, rozpacz, pycha i nade wszystko bluźnierstwo.

Zło ma swoje własne prawidłowości w wewnętrznym naszym życiu. Apostoł opisuje to tak: *„Każdy bowiem doznaje pokusy od własnej pożądliwości, która go pociąga i nęci. Potem, gdy pożądliwość już zapanuje, rodzi grzech, a grzech popełniony sprowadza śmierć"* (Jak 1, 14-15).

Czy człowieka stać na zamknięcie świadomości przed złymi myślami, tak by nie rozwijały się one w namiętności i pożądaniu i przestały „pociągać nas i nęcić"?

Otóż próbować udaremnić myśli, to coś tak samo beznadziejnego, jak za pomocą rozpostartego płaszcza próbować zatrzymać wiatr. Tak mówił do swoich uczniów pewien rosyjski starzec. Ale stać nas jednak na to, byśmy zrobili coś bardzo istotnego. Starzec objaśnił to nam, uciekając się do następującej paraboli: „Wyobraź sobie, że idziesz ulicą i mijasz gospodę. Z gospody tej dolatują do ciebie kuszące zapachy różnych potraw. Ale ciągle jeszcze jesteś niezdecydowany, co zrobić – czy wejść do środka i zjeść, czy też przejść obok". Przez kuszące zapachy rozumiał starzec mimowolnie wchodzące do świadomości złe myśli. Myślom tym możemy pofolgować; wówczas „wchodzimy do środka", czyli – inaczej mówiąc – nabieramy do nich upodobania i wpuszczamy je do naszego serca. Wówczas już zgrzeszyliśmy w naszych myślach i sercach. Ale możemy też wobec nich „przejść obok" i w tym przypadku prześlizgująca się przez naszą świadomość zła myśl czy obraz nie zamienia się w grzech.

Podczas „całonocnych czuwań" poprzedzających trzy niedziele przed Wielkim Postem w cerkwiach śpiewany jest psalm nr 137, który zaczyna się od słów: *„Nad rzekami Babilonu – tam myśmy siedzieli i płakali, kiedyśmy wspominali Syjon"*. Ostatni wiersz tego psalmu – wiersz, którego zazwyczaj się nie śpiewa – brzmi: *„Błogosławiony, kto schwyci i rozbije o skałę twoje dzieciątko"*. Otóż te dzieciątka Babilonu symbolizują właśnie owe mimowolnie nachodzące nas grzeszne myśli i obrazy. Unicestwić trzeba je i rozbić o skałę, zaraz gdy tylko się pojawiają. Skałą tą jest Jezus Chrystus.

4. Panie, zmiłuj się nad nami

Gdy stoimy w cerkwi, widzimy na ikonach opromienione przez Ducha Świętego twarze świętych. Podczas Eucharystii słyszymy, że wspomina się wszystkich świętych, którzy *„od zarania czasów podobali się Bogu"* i którzy zjednoczeni są z nami przez sakrament odkupienia. Mimo woli przychodzą na myśl słowa apostoła: *„Dlatego też i my, otoczeni tak wielkim zastępem świadków, zrzuciwszy z siebie wszystko, co krępuje swobodę ruchów, a zwłaszcza tak łatwo zwodzący nas grzech, biegnijmy wytrwale w wyścigu, któryśmy zaczęli. Spoglądajmy na Jezusa, który wprowadził nas na drogę wiary i przewodzi na niej"* (Hebr 12, 1-2).

Chwałę, którą na ikonach symbolizuje aureola, osiągnęli święci dopiero w końcu swego ascetycznymi zapasami wypełnionego życia i nawet wówczas w widzialnej postaci dostąpili tego tylko niektórzy. Musieli oni zaczynać od tego, od czego i my zaczynać musimy, mianowicie od pokuty i zrzucenia „tak łatwo zwodzącego nas grzechu".

Rozstrzygający początek został zrobiony przez to, że na świętym chrzcie przyobiecaliśmy wyrzec się kusiciela i stanąć po stronie Chrystusa. Przy sakramencie pokuty, czyli na spowiedzi, odnowiliśmy tę naszą wierność Chrystusowi i nawet daliśmy jej wyraz w sposób widzialny, całując krzyż i Ewangelię – Chrystusowe słowo. Lecz mimo wszystko ciągle czujemy, że *„tak łatwo zwodzi nas grzech"*. Nawet sam apostoł wzdycha i wyznaje: *„Chęć dobrego czynu łatwo zjawia się we mnie, wykonanie jednak – nie"* (Rzym, 7, 18-19).

Wszyscy wiemy, co zachodzi w naszym „wewnętrznym człowieku": widzimy, jak doń wchodzi zło i rozwija się w naszych myślach i sercu. Czujemy także naszą bezradność. Podobni zdajemy się być do człowieka, którego ze wszystkich stron okrąża stado wilków. Co człowiek ten w takim przypadku robi? Wspina się na najbliższe drzewo i jest uratowany. Tym ratującym drzewem jest dla nas – jak o tym uczą święci ojcowie – modlitwa.

Lecz co to takiego jest modlitwa? Wedle przyjętej definicji modlitwa to wzniesienie duszy i serca do Boga. Lecz powiada się także, że modlitwa to nauka nad naukami i sztuka nad sztukami. Będąc czymś bardzo prostym zarazem pełna jest ona bardzo bogatej siły wyrazu.

Modlitwa daje wyraz naszemu dążeniu do wspólnoty z Bogiem. Wspólnota ta to naturalna manifestacja naszej miłości do Boga i Bożej miłości do nas. W modlitwie „otwieramy przed Bogiem nasze serca". Rozumiemy przez to, że w modlitwie składamy Bogu nasze myśli i uczucia uwielbienia, wdzięczności i czci.

Jednakowoż modlitwa to nie tylko pewna forma oddawania czci Bogu. Jest to także środek dany nam jako pomoc dla przezwyciężenia zła gnieżdżącego się w naszym „wewnętrznym człowieku". W tym sensie modlitwa to jakby kanał prowadzący do Boga ludzkie wołanie o pomoc.

Panie, zmiłuj się nad nami! Oto raz po raz podczas służby Bożej powtarzające się wołanie o pomoc. Jednocześnie jest to wołanie o pomoc podnoszone przez każdego pojedynczego człowieka, który, czuwając na straży swego serca, wzywa pomocy Bożej, by odegnać namiętności, które w to jego serce chcą się wślizgnąć. Owo wołanie to głos wynikający z naszego uczucia bezsilności: *„Beze mnie nic nie możecie uczynić"*, powiada Pan (Jan 15, 5). Lecz czyż zarazem nie wolno nam ufać, że Pan chce oczyścić nasze serca, o ile tylko o to Go poprosimy? Jesteśmy latoroślami z Chrystusowego krzewu winnego i każdą latorośl, która stara się przynieść

Arcybiskup Paweł

NASZA WIARA

ROZDZIAŁ TRZECI

O modlitwie

owoc, *„oczyszcza Pan, aby przyniosła jeszcze więcej owocu"* (Jan 15, 2).

Tak oto pomoc Boża i nasze własne modlitwy będą w stanie wybawić nas od „zepsucia, jakie w świecie szerzy pożądliwość".

5. W drodze do celu

„Czuwajcie nieustannie i módlcie się" (Łuk 21, 36)... Jaki jest sens tych Pańskich słów? Czy oznaczają one, że zawsze powinniśmy być gotowi dać baczenie na zło, które splamić chce nasze serca? Tak jest, właśnie to oznaczają te słowa! Zawsze powinniśmy być w takim usposobieniu, byśmy z głębi serca mogli wołać: „Panie, zmiłuj się nad nami", ilekroć zauważamy, że zło wkrada się w naszą świadomość. Dwa pytania stają tu jednak przed nami: czy jesteśmy w stanie to robić i czy tego chcemy?

Na pytanie pierwsze już zdążyliśmy odpowiedzieć: bez pomocy nie jesteśmy do tego zdolni. Co się tyczy pytania drugiego, trzeba powiedzieć, że grzech do tego stopnia staje się często naszą drugą naturą, że w sercu zgoła nie okazujemy się skłonni wyrzec się pokus grzesznych naszych myśli i uczuć i nie przestajemy im służyć.

Apostoł Paweł pisze jednak w liście do Filipian: *„Albowiem Bóg jest tym, który w was wywołuje chęć i sprawia wykonanie według swego upodobania"* (Fil. 2, 13). Jak Bóg sprawia zmianę w kierunku naszej woli? Otóż zmianę tę sprawia On przez to, że budzi nasze sumienie i oczyszcza naszą duszę. Jak o tym już powiedzieliśmy, dzieje się to wtedy, gdy jako członkowie Kościoła „stajemy się uczestnikami boskiej natury" Chrystusa, zwłaszcza jednak przy Komunii świętej. To działanie Ducha Bożego, które oczyszcza nasze dusze i wzmacnia naszą wolę, tak zostaje opisane w jednej z komunijnych modlitw:

„Dałeś mi Twoje ciało do spożycia: Ty któryś jest
ogniem. Ty spalasz to, co niegodne. Lecz nie spalaj
mnie – jesteś przecież moim Stwórcą!
Zamiast tego wniknij we wszystkie moje członki,
w moje ciało, w moje wnętrze, w moje serce.
Spal za to ciernie dokonanego przeze mnie zła!
Oczyść moje serce, uświęć moje myśli (...)
Spraw, bym był świątynią Twego Świętego Ducha
i nie pozwól być siedliskiem grzechu.
Przez przyjęcie Twej Świętej Wieczerzy stałem się
Twoim domostwem: pierzchać teraz winno przede mną
wszystko, co złe i każda namiętność (...).

To oczyszczenie naszej duszy jest rozstrzygającym czynnikiem i otrzymujemy je w darze od Boga. Czego w darze nie otrzymujemy, to gotowości, by w każdym czasie się modlić. O tym powiedziane jest tylko: *„Bo każdy kto prosi, otrzymuje, a kto szuka znajduje i otwierają temu, kto kołacze"* (Mat 7, 8). Tak więc wracamy do punktu wyjścia, do napomnienia Pańskiego: *„Czuwajcie nieustannie – i módlcie się"*.

Modlitwa wymaga nastawionych na określony cel wysiłków i nie bez racji przyjęte jest mówić o modlitewnych zmaganiach. Zmagania te to integralny składnik wędrówki chrześcijanina poprzez życie. Słowo „wędrować", słowo bardzo często występujące w Piśmie świętym, celnie określa istotę duchowego życia każdego chrześcijanina. Życie owo to nie coś statycznego, a ustawiczne dążenie naprzód. To właśnie dążenie naprzód miał na myśli apostoł, gdy powiedział: *„Ale jedno czynię: zapominając o tym, co poza mną, usilnie podążam ku temu, co przede mną, biegnę naprzód po nagrodę w niebie, dokąd wzywa Bóg w Chrystusie Jezusie"* (Fil 3,13-14). W tych modlitewnych zmaganiach nie jesteśmy sami. Tą samą drogą co apostoł szła przed nami niezliczona mnogość chrześcijan. Kościół zachował ich doświadczenia i oferuje nam je do wykorzystania. Z ufnością możemy ruszyć w drogę.

6.Modlitewne prawidło

Jakiekolwiek zachodziłyby między ludźmi różnice, w rozwoju ich duchowego życia jest jednak pewna prawidłowość. Dlatego doświadczenia innych ludzi mogą być wytyczną w naszym własnym modlitewnym życiu. Można to zilustrować następującą parabolą. Czytamy opis jakiegoś dalekiego kraju i wydaje nam się, że sami tam jesteśmy. Gdy później przypadnie nam w udziale ten kraj naprawdę odwiedzić, przypominamy sobie szczegóły, o których czytaliśmy w opisie i zdolni jesteśmy je na miejscu rozpoznać. Otóż podobnie dzieje się z modlitwą i w ogóle ze zjawiskami duchowego życia. Czytamy o tym, czego doświadczali na sobie inni i idąc za ich radami, robimy te same doświadczenia.

Zdumiewające jest, jak bardzo zgadzają się między sobą przez ojców Kościoła dane rady duchowego życia, bez względu na to kiedy i gdzie ci ojcowie żyli. Wspaniałym przykładem tego jest podstawowe dzieło o zagadnieniach życia modlitewnego i o duchowych zmaganiach „Philokalia" (Dobrotoljubije). Jest to obszerna antologia, która zawiera w sobie nauki ojców od IV po XIV wiek. Wewnętrzną zgodność nauk zawartych w „Philokalii" porównano raz z otwartym morzem, po którym w tym samym kierunku żeglują przez jeden wiatr gnane rozliczne okręty. Okazuje się, że jeden i ten sam Duch Boży kierował naukami ojców, którzy opierali się nie na jakiejś teorii, a na doświadczeniu. Poza tym nie bez znaczenia jest to, że natura człowieka i jego podstawowe problemy pozostały te same przez wieki.

Wedle tego, czego uczą ludzie modlitwy i co zaleca Kościół, pierwszym warunkiem tego, by móc nauczyć się modlić, jest regularność. Na modlitwę powinna być zarezerwowana określona pora dnia, przyda się to też do wprawiania się w duchową dyscyplinę. Trzeba, byśmy zmusili się modlić, modlitwa zatem to jakby do końca naszego życia trwające zmaganie. Psalmista powiada: *„Siedemkroć na dzień wysławiam Ciebie"* (Ps 119, 164). Może tak się zdarzyć, że nie będziemy w stanie wydzielić w ciągu dnia siedmiu momentów na modlitwę, ranek jednak i wieczór na pewno są naturalnymi porami na pomodlenie się.

Jakich słów używamy modląc się? Otóż każdy wyznawca Kościoła powinien mieć modlitewnik. Modlitewnik ten zawiera modlitwy poranne i wieczorne, modlitwy przed komunią i na różne inne okazje. Wszystkie modlitwy prawosławnych modlitewników pochodzą od ojców Kościoła. Dlatego są one dla nas szkołą modlitwy. Uczą nas one zbliżać się do Boga w odpowiednim usposobieniu, z pokorą i z czystym sercem – tak jak to modląc się czynili ojcowie.

Niezależnie od używania modlitw zawartych w modlitewniku, możemy rzecz jasna modlić się naszymi własnymi słowami. Modlitwie powinno towarzyszyć czytanie odpowiedniej długości miejsca z Pisma świętego.

Aby nauczyć się modlić, konieczne jest własne modlitewne prawidło. Oznacza to, że w każdy poranek i każdy wieczór w określonym czasie odmawia się pewną liczbę modlitw. Zaraz po obudzeniu się ofiarujemy Bogu kilka minut potrzebnych na modlitwy poranne. Podobnie wieczorem przed pójściem na spoczynek odmawiamy odnośne modlitwy z modlitewnika. Na tym właśnie będzie polegać nasze modlitewne prawidło. Regularność to rzecz w modlitewnym życiu ważniejsza od samej liczby modlitw. Oczywiście nie wyklucza to, że od czasu do czasu serce nasze stanie się podobne do dawno nie zapalanego ogniska, które wymaga spalenia dużej ilości drewna, nim na nowo się rozpali.

Oprócz Pisma świętego w zestaw naszego codziennego duchowego pożywienia powinien także wejść rozdział z takiej czy innej przez prawosławnego ojca napisanej książki o duchowym życiu.

cdn.

Przełożył A. K.

Fot. Włodzimierz Wasyluk

Iwan Bunin

ZBEZCZESZCZONY ZBAWICIEL

– Nie, mój panie, nie każdy pamięta o Panu Bogu, Bóg natomiast każdemu daje znać o sobie. Ale kiedy i z jakiego powodu – to tylko Jemu samemu wiadomo. Ileż jest słynnych obrazów i świątyń, ile relikwii w naszym mieście! A przecież zdarzyło się i coś takiego. Otóż zachorowało śmiertelnie dziecko jednego z naszych kupców, dziewczynka; mój Boże, Królowo Niebieska, czegóż tylko ów kupiec dla ratowania swojej córki nie robił! I doktorów z Moskwy sprowadzał, i zamówił najbardziej kosztowne nabożeństwa w jej intencji, i woził ją do cudownych relikwii w Moskwie i w Ławrze Troicko-Siergiejewskiej, i mobilizował wszystkie nasze miejscowe, tutejsze świętości – nic nie skutkowało, żadnej pomocy i poprawy!

A dziewczynka wciąż swoje powtarza: odzyskam zdrowie na pewno, będę uratowana z całą pewnością, jeno nie przez to wszystko, a dzięki Zbezczeszczonemu Zbawicielowi.

– No, pięknie – powiadają ojciec i matka – wierzymy i ufamy również, że tak będzie, tylko co to za Zbezczeszczony Zbawiciel i gdzie się On znajduje?

– A – powiada – widziałam Go we śnie, Bóg zesłał mi takie widzenie.

– To jeszcze lepiej – odpowiadają – ale jak i gdzie?

– Musicie – objaśnia – szukać, chodźcie i szukajcie wszędzie. Ja sama nie wiem, gdzie się On znajduje. Wiem jedynie, że jest zbezczeszczony, w wielkim poniżeniu, zapuszczeniu i biedzie, rzucony gdzieś na chybił-trafił i to już dawno, jeszcze za carycy Wasylisy.

– Za jakiej to znów Wasylisy-carycy? Nie było nigdy – powiadają jej – takiej carycy.

– Tego to ja nie wiem – mówi. – Wiem tylko; że jest całkiem mały, tak na jedną piędź, w postaci zwykłej ciemnej deseczki, z bluźnierczym napisem – tyle tylko. Najważniejsze, żeby ze wszystkich sił szukać i koniecznie bezwarunkowo odnaleźć.

I cóż pan myśli, szanowny panie? Łażono po każdym strychu we wszystkich domach i cerkwiach, drapano się na dachy i szukano we wszystkich dzwonnicach, rozkopano wszystkie kupy gołębiego pomiotu, ale nareszcie w końcu znaleziono. A gdzie znaleziono?

Czy widział pan kapliczkę, tę poniżej targowiska? Chyba setki lat stoi, niszczeje, gnije, ludzie bez sumienia wyczyniają z nią różne różności i szkaradzieństwa, i właśnie w niej, w śmieciu po prostu Go znaleziono. I jak tylko troszkę, znaczy się, odczyszczono, przemyto; przetarto, jak przynieśli Go do tego nieszczęsnego domu, dali dziewczynce pomodlić się gorąco do Niego, ucałować i położyć sobie na piersi – dziewczynka natychmist zapłakała, zatrzęsła aż się z wielkiej radości – i wstała na nogi. Skoczyła, rzuciła się ku ojcu i matce i krzyczy nieswoim głosem: „Moi kochani rodzice, jestem teraz całkiem zdrowa! Wołajcie księży, niech odprawią dziękczynne nabożeństwo! To jest właśnie On, Zbezczeszczony Zbawiciel. Patrzcie, co na Nim jest napisane!"

I cóż pan myśli? Także i tu wszystko sprawdziło się co do joty. Odwrócono obraz i przeczytano: „Nie nadaje się do modlenia, nadaje się do garnków przykrywania..."

Jedziemy krok za krokiem, furman opowiadając to siedzi bokiem i kręci papierosa, patrząc w otwarty kopciuch. Skończywszy opowieść, dodaje mrucząc pod nosem: „Cóż też ja robię, wybacz mi, Panie, powtarzając takie słowa!" Jest letni, długi zmierzch. Rostów Wielki dawno już ułożył się do snu. W oddali wciąż jeszcze widoczny jest blask zorzy, ale miasto od dawna jest już puste, bezludne, jedynie stróż-wartownik z kołatką w ręku idzie powoli po długiej, pokrytej grubo kurzem drodze. Ciepło, cicho, smutno.

I piękne niewypowiedzianie są kontury cerkwi nad pociemniałą ziemią, na tle nieco zielonkawego, dalekiego nieboskłonu na zachodzie.

Tłumaczył R. Ł.

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO

WARSZAWA

Aula CHAT-u przy ul. Miodowej w Warszawie stała się w dniu 8 października widownią podniosłej uroczystości inauguracji nowego roku akademickiego. Jest zwyczajem, że tę coroczną uroczystość poprzedza nabożeństwo sprawowane przez duchownych któregoś z reprezentowanych na uczelni wyznań i w tym roku była to Służba Boża prawosławna w języku cerkiewnosłowiańskim i polskim. Odprawił ją profesor CHAT-u, prawosławny ordynariusz wrocławsko-szczeciński bp. Jeremiasz z ks. diakonem Jerzym i ks. Tofilukiem jako koncelebrantami, przy współudziale chóru. Główny akcent spoczął na wezwaniu Ducha Świętego jako ducha mądrości zgodnie z tym, co św. Paweł napisał w liście do Efezjan, i na przypomnieniu tradycyjnej prawosławnej nauki o czystości serca jako warunku postępu w teologicznym poznaniu.

Samą inaugurację otworzyło procesjalne wejście na salę senatu uczelni i zagajenie posiedzenia przez rektora uczelni ks. prof. Jana Niemczyka. Zwracając się do zebranych, ks. rektor Niemczyk powitał dostojnych gości: przede wszystkim – gości zagranicznych, m.in. ks. bpa Kurta Scharfa z Berlina Zachodniego, ambasadora RFN w Polsce dra Franza Pfefera, ks. dra Helmuta Hilda z Hesji. Następnie ks. rektor powitał zwierzchników Kościołów, zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, w tym ks. metropolitę Bazylego, głowę Kościoła prawosławnego w Polsce, ks. bpa Janusza Narzyńskiego, głowę polskiego Kościoła ewangelicko-augsburskiego i prezesa Polskiej Rady Ekumenicznej, ks. bpa Zdzisława Trandę z polskiego Kościoła ewangelicko-reformowanego. Za uświetnienie uroczystości swą obecnością ks. rektor podziękował przedstawicielom władz państwowych z ministrem profesorem Adamem Łopatką na czele i pozdrowił obecnego rektora siostrzanej Akademii Teologii Katolickiej, ks. prof. Remigiusza Sobańskiego.

W dalszym ciągu ks. rektor Niemczyk nawiązał do niedawno dokonanej nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym. Nastąpił akt promocji na doktora uczelni *honoris causa* ks. bpa Scharfa. Treścią elogium, które w zastępstwie ks. prof. Witolda Benedyktowicza odczytał prorektor uczelni ks. prof. Gryniakow, była pochwała odwagi ks. Scharfa. Odwagę tę wykazał ks. Scharf, broniąc wartości chrześcijańskich w okresie hitlerowskiej Trzeciej Rzeszy i będąc za to prześladowany, a także rozwijając aktywność na rzecz niemiecko-polskiego pojednania po roku 1945 (ks. Scharf – to jeden z inicjatorów i sygnatariuszy memorandum Kościoła ewangelickiego w RFN w sprawie stosunków z państwami Europy Wschodniej).

Po odczytaniu elogium przyszła kolej na odczytanie i wręczenie dyplomu honorowego w języku łacińskim, po czym zabrał głos nowo kreowany doktor. Dziękując za wyróżnienie, dzielił się wspomnieniami z czasów, gdy jako proboszcz Kościoła ewangelickiego w miasteczku Sachsenhausen biciem kościelnych dzwonów dawał znać więźniom pobliskiego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen, w tym również Polakom, że on i jego parafianie łączą się z nimi duchem.

Po akcie promocji sprawozdanie z działalności naukowo-dydaktycznej CHAT-u w roku akademickim 1984/85 złożył prorektor ks. prof. Gryniakow. Nastąpiła immatrykulacja studentów pierwszego roku, słowo przedstawiciela młodzieży i wykład inauguracyjny ks. bp. dr. hab. Sawy nt. „Ślady misyjnej działalności św. Metodego na ziemiach polskich". Uroczystość zakończyło odśpiewanie tradycyjnego „Gaudeamus igitur".

A.K.

BIAŁYSTOK

Rok 1985 został ogłoszony przez ONZ Międzynarodowym Rokiem Młodzieży. Ideą przewodnią tego Roku jest zbliżenie młodzieży całego świata w imię pokoju. Młodzież prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej aktywnie włączyła się do obchodów przy współudziale duchowieństwa diecezjalnego.

W dniu 6.10.1985 roku z błogosławieństwem Jego Eminencji biskupa Sawy zostały zorganizowane obchody „Dnia Młodzieży" prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej, połączone z wyborami do Zarządu i Rady Diecezjalnej Młodzieży Prawosławnej. W uroczystościach tych uczestniczyły delegacje wszystkich dekanatów diecezji.

Obchody poprzedziła uroczysta Św. Liturgia, którą celebrował ordynariusz diecezji ks. biskup Sawa w asyście miejscowego i przybyłego duchowieństwa. Po czytaniu Św. Ewangelii ks. Konstanty Bondaruk odczytał zebranym Arcypasterskie Posłanie biskupa Sawy przygotowane z okazji Międzynarodowego Roku Młodzieży.

Trzy chóry: młodzieżowy z parafii św. Eliasza, dziecięcy z parafii Wszystkich Świętych oraz duszpasterstwa akademickiego przy parafii św. Mikołaja stwarzały modlitewny nastrój. Na uwagę zasługuje powszechny i czynny udział młodzieży w tych uroczystościach. Młodzi ludzie obecni w tym dniu w cerkwi św. Mikołaja masowo przystąpili do spowiedzi i Komunii Świętej. Dzień ten był słoneczny i wyjątkowo ciepły jak na tę porę roku – Bogiem Błogosławiony. Uroczystości religijne w cerkwi św. Mikołaja zakończyły się nabożeństwem dziękczynnym i kazaniem biskupa Sawy.

Jeszcze w godzinach przedpołudniowych w świetlicy parafialnej rozpoczęła się konferencja. Konferencję otworzył uczestniczący w niej ks. biskup Sawa. Głos zabrali m.in.: ks. Mikołaj Borowik – diecezjalny opiekun młodzieży, Eugeniusz Czykwin – prezes Wojewódzkiego Oddziału ChSS, ks. Serafin Żelaźnianowicz – proboszcz parafii św. Mikołaja w Białymstoku, Mirosław Matreńczyk – wiceprezes Wojewódzkiego Oddziału ChSS. Referat okolicznościowy pt. „Droga młodego człowieka do wiary we współczesnym świecie" wygłosił ks. Konstanty Bondaruk. Następnie odbyły się wybory do Rady Diecezjalnej. Przewodniczącym został wybrany Sławomir Nazaruk.

W godzinach popołudniowych w sali NOT odbył się koncert chórów, a dzieci z Białegostoku pod kierunkiem nauczycielki Haliny Romańczuk przedstawiły montaż słowno-muzyczny o tematyce pokojowej. Na zakończenie został wyświetlony film „O ochronie świętego daru życia".

Wieczorem młodzież zebrała się w cerkwi św. Eliasza w Dojlidach, gdzie w asyście duchownych czytany był akafist. Proboszcz parafii, ks. Aleksy Nesterowicz, krótkim kazaniem podsumował kończący się dzień i podkreślił szczególne znaczenie integracji młodzieży prawosławnej w rozwoju kulturalnym naszego środowiska.

Dzień zakończył się ogniskiem z bogatym programem artystycznym. Wrażenia wyniesione z tego pięknego jesiennego wieczoru na długo pozostaną w pamięci młodych ludzi.

Ks. M.B.

* * *

30 września br. w parafiach prawosławnych Białegostoku zostały przeprowadzone zbiórki pieniężne na pomoc ofiarom trzęsienia ziemi w Meksyku. Zebrane kwoty zostały przekazane na konto Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Trzęsienia Ziemi w Meksyku.

J. F.

BIELSK PODLASKI

W cerkwi pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny 19.09.br. odbyło się uroczyste nabożeństwo z udziałem Jego Eminencji ks. arcybiskupa Bazylego – metropolity Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Nabożeństwo zgromadziło kilka tysięcy wiernych i liczne duchowieństwo z diecezji warszawsko-bielskiej. Kazanie wygłosił metropolita Bazyli, który zaakcentował trwałość tradycji prawosławnej na terenie Bielska. Zwierzchnik Kościoła prawosławnego w Polsce stwierdził również, że wyrazem ciągłości tej tradycji jest powszechny udział społeczności prawosławnej w Bielsku na corocznym święcie maryjnym.

NORWEGIA

W dniach 13-25 VIII 1985 r. w Stavanger (Norwegia) odbyło się posiedzenie plenarne Komisji „Wiara i Ustrój". Wzięło w nim udział 120 członków reprezentujących różne Kościoły, a także wielu doradców i zaproszonych gości. W roku bieżącym komisja „Wiara i Ustrój" obchodzi 75-lecie swego istnienia. Warto przypomnieć, że założona ona została w 1910 roku (a więc przed utworzeniem Światowej Rady Kościołów) na wniosek chrześcijan z USA. Dotychczas Komisja ta zorganizowała cztery konferencje na szczeblu światowym, a obecnie przygotowuje piątą, która odbędzie się w 1989 roku. Właśnie w Stavanger opracowywano jej program. Tak więc na konferencji światowej będą dyskutowane:

– dokument z Limy dotyczący chrztu, eucharystii i urzędu w Kościele (komisja „Wiara i Ustrój" po przeanalizowaniu opinii wszystkich Kościołów przedstawi końcowe wnioski co do przyjęcia tego dokumentu przez protestantów i prawosławnych).

– program zatytułowany „Ku wspólnemu wyrażaniu wiary apostolskiej dzisiaj", a opracowywany przez Komisję w odpowiedzi na apel podjęty przez Zgromadzenie Ogólne ŚRK w Nairobi (chodzi tu głównie o studia nad dokumentem „Wierzymy w Boga Ojca, Syna i Ducha Św.").

Pracom Komisji przewodniczył prof. John Deschner (metodysta z USA). Wiceprzewodniczącymi byli: metropolita Filadelfii Bartłomiej (patriarchat ekumeniczny) i ojciec Jan Tillard (Kościół rzymskokatolicki w Kanadzie).

W dniu Zaśnięcia Matki Boskiej metropolita Filadelfii wygłosił kazanie. Powiedział m.in.: *„Mówiąc o posłuszeństwie i oddaniu Matki Boskiej, winniśmy pamiętać, iż w każdej sytuacji akceptowała Ona Słowo Boże, nawet jeżeli mogło ono pokrzyżować wszystkie jej plany. Wynika z tego, że i my obecnie winniśmy posłuszeństwo Słowu i Woli Bożej, nawet jeśli to zmienia pryncypia akceptowane przez każdego z nas lub rzeczy uznane przez nas za oczywiste. Pełna akceptacja Woli Boskiej, nie uwzględniająca naszych egoistycznych interesów, kalkulacji i obaw szybciej doprowadzi nas do pojednania".*

Następnie, powołując się na rosyjskiego filozofa Władimira Sołowiowa, metropolita dodał:

„... musimy ponownie przeanalizować wszystkie punkty sporne, ale nie po to, aby podtrzymać polemikę, co robiliśmy zwykle dotychczas. Postarajmy się zrozumieć argumenty strony przeciwnej, starajmy się udowodnić swoją rację albo przyznajmy ją współrozmówcy. I ta właśnie gotowość, to nasze psychiczne nastawienie do pokoju jest jedyną rzeczą naprawdę konieczną, cała reszta przyjdzie w ślad za tym".

KOREA

Kościół prawosławny w Korei obchodzi 85 rocznicę swego powstania. Ośrodek misyjny w Seulu rozpoczął wydawanie biuletynu informacyjnego dotyczącego prawosławia i prawosławnej działalności misyjnej w tym kraju.

GRECJA

Z inicjatywy athoskiego monastyru św. Grzegorza w Salonikach została wydana praca rumuńskiego mnicha J. Balana „Gerondikon". Publikacja ta zawiera kwintesencję mądrości i cnót świętych rumuńskich. Jej ukazanie się jest nowym świadectwem jedności prawosławia oraz gestem wdzięczności wobec prawosławnych braci w Rumunii za ich udział w życiu monastycznym na św. Górze Athos.

TURCJA

Rząd turecki pozwolił arcybiskupowi Ameryki Iakorosowi przybyć do Konstantynopola. Wizyta odbyła się w dniach od 26 VIII do 2 IX. Arcybiskupowi towarzyszyli: biskup Meloi, Philothée, protoprezbiter Dimitrios Frangos oraz inne osobistości. W czasie pobytu gość został przyjęty przez patriarchę Dimitriosa I oraz uczestniczył w posiedzeniu komisji synodalnej diecezji patriarchatu za granicą. Arcybiskup Iakoros odwiedził również swoją rodzinną wyspę Imvros, a następnie gościł w Szkole Teologicznej w Halki.

RFN

W dniach od 7 do 10 X. w Bonn odbył się XX kongres prawosławnego duchowieństwa RFN. Referaty i dyskusje koncentrowały się wokół zagadnienia „Prawosławie jako strażnik tożsamości Greków żyjących w Niemczech".

Obrady kongresu otworzył Jego Eminencja metropolita Niemiec Augustyn. Z referatami wystąpili Théodore Nicolaou, Anastasios Kallis, Christos Yannaras oraz Jego Eminencja metropolita Dimitriasu Christodoulos. Dyskusje toczyły się w niewielkich grupach roboczych.

Niejako zwiastunem obrad tego kongresu była wypowiedź metropolity Augustyna w związku z rozpoczęciem nowego roku szkolnego 1985/86: *„Pod pojęciem hellenizmu rozumiemy filozofię, sztukę, styl życia i system edukacji, które dowiodły swoich wartości na przestrzeni wieków i stały się kryteriami postępowania moralnego. (...) Obecnie teologia zachodnia odkrywa na nowo prawosławie jako tę formę chrześcijaństwa, która w pełni zachowała jego pierwotny autentyczny wymiar pozostający w harmonicznej syntezie z duchem kultury hellenistycznej".* Na zakończenie biskup Augustyn stwierdził: *„I tak właśnie winniśmy rozumieć obecność naszego Kościoła tutaj, na zachodzie Europy, w odmiennej strefie kulturowej. Musimy więc przyczynić się do rozpropagowania naszego posłania chrześcijaństwa i naszego hellenizmu w świecie, który tak bardzo wciąga człowieka w wir życia codziennego. Musimy także starać się o to, ażeby dzisiejszy, jakże często zagubiony, człowiek w pełni utożsamiał się z Boskim stworzeniem".*

PATRIARCHA EKUMENICZNY O PROBLEMACH PRAWOSŁAWIA

Jego Świątobliwość Patriarcha Ekumeniczny Dimitrios I udzielił wywiadu fińskiej prasie prawosławnej (Uvsi, Suomi, 2 VI 1985). Oto jego fragmenty:

– W przeszłości Kościół bizantyjski utrzymywał ścisłe związki z władzą świecką, niejednokrotnie oddziaływał na prowadzoną przez nią politykę. Jak ocenia Wasza Świątobliwość rolę Kościoła w dziedzinie socjalnej? (chodzi nam o ujęcie historyczne).

– Kościół jako organizm boski i ludzki interesuje się również pozareligijnymi aspektami życia człowieka. Ma długą tradycję i pozytywne doświadczenia w pracy socjalnej.

– Od najdawniejszych czasów Kościół konstantynopolitański stał na straży czystości doktryny Kościoła. Jak Wasza Świątobliwość ocenia pozycję Patriarchatu obecnie, w czasach gdy Kościół prawosławny podzielony jest na wiele „ośrodków władzy"?

– W Kościele prawosławnym nie ma „ośrodków władzy", lecz jedynie Kościoły autokefaliczne i autonomiczne. Ich obecność dowodzi pluralizmu prawosławnego, który jest przeciwieństwem scentralizowanego systemu Kościoła rzymskokatolickiego i innych form przyjętych na Zachodzie w wyniku Reformacji. Prawosławie jest jedno i ta jedność prawosławia w wierze i w tradycji kanonicznej nie szkodzi wcale autentyczności ani czystości jego nauki.

– Jakie są możliwości Patriarchatu Ekumenicznego w działalności zmierzającej do ustanowienia jedności świata prawosławnego? Jak w tym aspekcie ocenia Wasza Świątobliwość pracę Syndesmosu?

– Patriarchat Ekumeniczny zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności za tego typu działalność, tak samo jak zdaje sobie sprawę z jej konieczności. Uzyskanie jedności świata prawosławnego nie jest ciągle łatwe, ponieważ kilka, a właściwie wiele Kościołów lokalnych znajduje się w warunkach, które utrudniają lub wręcz uniemożliwiają ich współpracę z pozostałymi Kościołami prawosławnymi.

Konferencje prawosławne oraz inne spotkania przedstawicieli poszczególnych naszych Kościołów, organizowane w celu przedyskutowania niektórych problemów, są potrzebne i owocne. Generalnie rzecz biorąc, powinno się popierać każdą inicjatywę zmierzającą do uzyskania jedności świata prawosławnego.

Syndesmos prowadzi szlachetną działalność, na którą uzyskał nasze błogosławieństwo i która cieszy się pełnym naszym poparciem. Ale możliwości Patriarchatu w tej dziedzinie są znacznie większe.

– Jak Wasza Świątobliwość ocenia rolę prawosławnego dziedzictwa i prawosławnej liturgii w dzisiejszym, tak bardzo zeświecczonym i uprzemysłowionym świecie?

– W naszym uprzemysłowionym świecie powinniśmy wrócić do źródeł, przy czym powrót ten nie może być wycieczką do muzeum. Powinien to być powrót do wody czystej i przejrzystej, do wody żywej. Życie liturgiczne zaś, które stanowi kwintesencję prawosławia, może wyprowadzić współczesnego człowieka z sytuacji, wydawałoby się, bez wyjścia i wyjawić mu nowy sens życia.

– W przeszłości Kościół niejednokrotnie zmuszony był działać pod presją islamu. Czy Wasza Świątobliwość uważa, że analogiczną sytuację mamy obecnie w Europie Zachodniej?

– Prawosławie jak każda inna instytucja była przedmiotem nacisku w swoim środowisku. To, co wczoraj działo się na Wschodzie, może wydarzyć się obecnie w jakiejś innej części świata. Prawosławie będące arką zbawienia dla swych duchowych dzieci – zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie – stara się realizować cele wyznaczone przez Pana, tj. wypełniać Jego wolę na ziemi i budować Jego królestwo z jednej strony, z drugiej zaś robić wszystko w celu zbawienia człowieka.

– Papież Jan Paweł II i kardynał Willebrands oświadczyli zwierzchnikom Kościoła fińskiego, że celem ruchu ekumenicznego nie jest utworzenie jednego Kościoła światowego. Czy Wasza Świątobliwość zgadza z tym stwierdzeniem i co sądzi o przyszłości ruchu ekumenicznego?

– O celu ruchu ekumenicznego pisze się wyraźnie w Statucie Światowej Rady Kościołów. Kościoły członkowskie stwierdzają, iż organizacja ta i ekumenizm nie są celem, lecz środkiem, który służy do połączenia Kościołów oraz daje możliwość wspólnego świadczenia religii chrześcijańskiej. (...) Przyszłość ekumenizmu zależy od tego, czy i na ile pozostaniemy wierni temu celowi.

Tygodnik Podlaski

Redaguje zespół w składzie: Eugeniusz Czykwin (kierownik) ks. Jan Fiedorczuk, Andrzej Kempfi, Alla Matreńczyk, Antoni Mironowicz, Eugeniusz Mironowicz

LITURGIA BIZANTYJSKA

Część V

Pieśń Cherubinów

Właściwa liturgia eucharystyczna rozpoczyna się od cherubikonu (synaksa ofiary). Procesja ofiarnicza ze św. Darami, czyli Wielkie Wejście (Megale Issodos) stanowi najbardziej podniosły moment w liturgii bizantyjskiej. Przed Wielkim Wejściem chór odśpiewuje jeden z najpiękniejszych hymnów bizantyjskich – Pieśń Cherubinów – wprowadzoną do użytku w liturgii za czasów cesarza Justyniana. Ideą przewodnią cherubikonu jest zaproszenie do przyjścia Króla wszechrzeczy – Chrystusa nadchodzącego w chwale.

W mistyczny sposób wierni podczas św. liturgii stają się ikonami cherubinów, a więc aniołów stojących najbliżej Bożego tronu, świadków Jego chwały. Wraz z aniołami śpiewamy „życiodajnej Trójcy trójświętą pieśń" adoracyjną. W takiej chwili należy odrzucić od siebie wszelką ziemską troskę, wszelki smutek – *„abyśmy przyjęli Króla chwały, którego niewidzialnie prowadzą niebieskie zastępy"*. Imperator rzymski po zwycięstwie wkraczał do miasta na czele wojsk jako triumfator, niesiony przez legiony, siedząc na tarczy podtrzymywanej włóczniami. Na taki ziemski wzór wyobrażano sobie królewski pochód Chrystusa Pana w chwale, otoczonego aniołami i zastępami świętych. Jego boski majestat napawa lękiem, a człowiek może jedynie w milczeniu adorować boską chwałę, której staje się uczestnikiem. Ale Chrystus przychodzi także jako Baranek ofiarny, aby dać siebie na pożywienie wiernym.

Wielkie Wejście

Początkowo cały obrzęd ofiarowania św. Darów – chleba i wina – był bardzo skromny. Według Konstytucji Apostolskich diakoni odbierali dary ofiarne od wiernych i wręczali je prezbiterom. Jedynie część z nich przeznaczona była na Eucharystię, resztę spożywano podczas wspólnej agapy po liturgii.

Podczas cherubikonu biskup w Królewskiej Bramie dokonuje rytualnego obmycia, aby symbolicznie przed przyniesieniem ofiary oczyścić swoje zmysły, po czym biskup odmawia modlitwę. *„Nikt, kto się poddał cielesnym pożądliwościom i rozkoszom, nie jest godzien przystępować ani zbliżać się, aby służyć Tobie, Królu chwały"*. Autorstwo tej modlitwy było przypisywane św. Bazylemu Wielkiemu, nowsze badania opowiadają się za Cyrylem Aleksandryjskim. Ma ona charakter apologii – czyli modlitwy, jaką kapłan odmawiał za siebie pierwotnie na zakończenie proskomidii. Bogactwo tej treści sprawia, że należy do najpiękniejszych modlitw bizantyjskiej liturgii. Zawiera prawdy wiary o Chrystusie – wiecznym Arcykapłanie i liturgii jako ofierze, jest też pokorną prośbą o uświęcenie i oczyszczenie. Chrystus jest jedynym i wiecznym Arcykapłanem – *„ofiarującym i ofiarowanym, przyjmującym i rozdawanym"*. Ofiara Chrystusa jest zawsze jedna i ta sama, uobecniona w liturgii świętej.

Diakon dokonuje okadzenia, odmawiając psalm 50. Celebrujący w postaci Orantów z uniesionymi rękami odmawiają trzykrotnie Pieśń cherubinów, po czym całują ołtarz i zwracają się do wiernych z prośbą o przebaczenie, mówiąc: *„Wybaczcie, bracia i siostry, i módlcie się za mną grzesznym"*. W procesji z Darami diakon niesie diskos z chlebem, a starszy prezbiter kielich.

Śpiewane są wspomnienia, podczas których wymienia się patriarchę, biskupa, kapłanów, diakonów, mnichów, władzę państwową, wojsko i naród, chorych. Wezwanie kończy diakon frazą: *„Was i wszystkich prawosławnych chrześcijam niechaj wspomni Pan Bóg w Królestwie swoim"*. Biskup błogosławi darami. Wierni w tym czasie stoją z pochylonymi głowami, powtarzając modlitwę: *„Wspomnij na mnie, Panie, kiedy przyjdziesz do Królestwa Twojego"*.

Znaczenie Wielkiego Wejścia ukrywa się w przebogatej, wielorako interpretowanej wymowie symbolicznej. Dawni autorzy koncentrowali swoją uwagę na kontemplacji cherubinów i archaniołów w sposób niewidzialny towarzyszących procesji; interpretowali zawiłą symbolikę ripid i kadzidła. Symbolizm ten pojawił się dopiero w późnym średniowieczu, głównie w XVI w.

Procesja ofiarnicza jest ukazaniem wejścia Chrystusa do Jerozolimy. *„Wierni adorują symbolicznie orszak Króla, Kapłana i Ofiary, który ukazuje się sam pośród wiernych"*. Najczęściej widzi się w Wielkim Wejściu symbol uroczystego wjazdu Chrystusa do Jerozolimy, gdzie miał złożyć siebie samego na ofiarę. Inni jednak widzą w nim wejście Chrystusa na Golgotę. Nieliczni autorzy interpretują ten moment jako symbol rozpoczęcia nowego życia w niebie lub nawet jako formę zapowiedzi Paruzji. Włączanie się w procesję ofiarną wyraża nasze oddanie samych siebie Bogu.

Centralnym punktem odniesienia wszystkich tak rozbudowanych ceremonii są Dary ofiarne. Chociaż nie zostały jeszcze konsekrowane, już teraz traktuje się je z wielkim szacunkiem. A wszystkie przejawy adoracji antycypują niejako pełnię kultu, przysługującą świętym postaciom po konsekracji. Fakt tej antycypacji wyjaśnia bliżej określenie pochodzące z liturgii św. Bazylego. Dary ofiarne nazywane są „antitypon". Przeczucie wielkiego misterium, którego świadkami będziemy w dalszej części św. liturgii, wywołuje naturalny odruch głębokiej czci dla chleba i wina.

Zasadniczą myślą całego obrzędu jest nasze spotkanie z Chrystusem. Wejście procesji z prezbiterium do nawy jest liturgiczną aluzją do przyjścia Chrystusa pośród ludzi. Bóg staje się w Chrystusie bliski człowiekowi. Liturgia czyni nas uczestnikami najwyższych tajemnic, wprowadza do nowej rzeczywistości. Jak synaksa Słowa koncentrują się wokoło Małego Wejścia, tak Wielkie Wejście jest ośrodkiem liturgii wiernych. Celem procesji nie jest zwiększenie okazałości nabożeństwa, lecz obudzenie głębszej wiary w misterium, mające dokonać się w liturgii.

Obrzęd Wielkiego Wejścia ma również charakter eschatologiczny, jako symboliczna zapowiedź Paruzji, a nawet więcej – jej mistyczne przeżycia. Procesja jest wołaniem o zbawcze przyjście Chrystusa w św. Darach. Oczekiwanie na Chrystusa, przynoszącego zbawienie, sięga poza samo zgromadzenie liturgiczne i wymaga rewizji całej postawy życiowej. Udział w obrzędach nie może pozostać bez wpływu na całe życie i sposób postępowania. W tym ujawnia się katechetyczne oddziaływanie liturgii. Ma ona prowadzić do zmiany sposobu myślenia, do przemiany świadomości (metanoia), co wymaga porzucenia ziemskich trosk, do którego wzywa cherubikon, gdyż troska jest tutaj rozumiana jako niechrześcijański styl życia.

Procesja ofiarna kończy się z chwilą, gdy kapłan stawia Dary na ołtarzu, moment ten uważa się za symbol męki, śmierci oraz złożenia do grobu. *„Welon pokrywa teraz Dary jak całun, a dym kadzidlany przypomina wonności namaszczenia. Wrota sanktuarium zostają zamknięte, tak jak zamknięte było wejście do grobu"*. (P. Evdokimow). Diakon intonuje ektenię błagalną z wezwaniem *„za przyniesione drogocenne Dary"*, a kapłan odmawia modlitwę przyniesienia Darów. Przedtem jednak pomiędzy prezbiterem i diakonem ma miejsce dialog. Dialogi takie są cechą charakterystyczną liturgii bizantyjskiej. Koncelebrujący modlą się za siebie. Tylko we wspólnej modlitwie możemy stanąć przed ołtarzem. Diakon: *„Módl się za mnie, Władyko Święty"*; biskup: *„Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego się zacieni"*; diakon: *„Ten sam Duch będzie współdziałał z nami po wszystkie dni życia naszego"*. Jawi się tutaj patrystyczna idea synergii, czyli współpracy człowieka z łaską. Jednocześnie modlitwa ta przypomina, że wszelkie akcje liturgiczne Kościoła są w istocie swojej działaniem Ducha Świętego w nas. W Eucharystii Duch Święty zstępuje na zgromadzenie wiernych, przemieniając je w swój Kościół, znajdujący się w cieniu mocy Najwyższego.



Procesja Wielkiego Wejścia

Pocałunek pokoju

Błogosławieństwo „Pokój wszystkim" stanowi wstęp do pocałunku pokoju. W liturgii bizantyjskiej poprzedza on anaforę, centralną część Eucharystii. Diakon wzywa słowami, które powinny stać się dewizą wszystkich chrześcijan: *„Umiłujmy jedni drugich, abyśmy jednomyślnie wyznawali."* W obecnych czasach pocałunek pokoju poza okresem paschalnym nie jest praktykowany wśród wiernych, jak to miało miejsce w czasach wczesnochrześcijańskich. W obrządku syryjskim, moronickim, chaldejskim i koptyjskim polega obecnie na podaniu sobie dłoni. Biskup modli się: *„Będę cię miłował Boże, Mocy moja, Bóg jest opoką moją, ucieczką moją i ratunkiem moim"*. Celebrujący wymieniają z biskupem pocałunek pokoju ze słowami: *„Chrystus pośród nas. I jest, i będzie"*.

Symbol wiary

Diakon śpiewa: *„Drzwi, drzwi, w mądrości bądźmy uważni"*. W starożytności było to wezwanie o zamknięcie drzwi świątyni, jak praktykuje się obecnie u starowierców. Dzisiaj pozostaje jedynie alegoryczna interpretacja wezwania o otwarcie drzwi naszego serca, abyśmy pełni duchowej mądrości słuchali. Symbol wiary w obrządku bizantyjskim ma miejsce nie po Ewangelii, lecz przed wielką modlitwą eucharystyczną. Kościół prawosławny jako jedyny zachowuje tekst pierwotny bez późniejszego dodatku przyjętego przez Zachód „Filioque". Podczas śpiewania „Wierzę" prezbiter trzyma przed oczami welon na Dary, przy czym drżą mu ręce. W ten sposób językiem symbolicznym powiedziano, że wchodzimy do „świętego świętych" liturgii eucharystycznej, która dla nas pozostaje tajemnicą i zbliżamy się do niej z bojaźnią. *„Liturgia uczy nas wyraźnie, że Eucharystia jest zwieńczeniem niezbędnej jedności wyrażonej przez wyznanie i zjednoczenie w tej samej wierze"* (J. Klinger, „O istocie prawosławia".

cdn.

Wawrzyniec Mirski

HORYZONTY ETYKI

O PRODUKCJI I KONSUMPCJI INACZEJ

Jeśli produkcją nazwiemy umownie wszystkie poczynania człowieka, mające na celu, bezpośrednio lub pośrednio, pozyskanie jakichkolwiek dóbr zarówno materialnych, jak i duchowych, zaś konsumpcją wszelkie formy korzystania z owych dóbr, to okaże się, że całe bez mała życie człowieka zdominowane jest przez produkcję i konsumpcję. Angażujemy niemal cały nasz wysiłek, by owe różnorakie dobra pomnożyć, a potem z kolei móc z nich w jak największym stopniu korzystać. Niezbyt często jednak pojawia się w tym kontekście pojęcie etyki. A przecież jeśli w ogóle tak niewiele jest sfer życia ludzkiego i konkretnych działań etycznie obojętnych, to na pewno to ostatnie określenie nie dotyczy ani tego, co człowiek tworzy (produkcja), ani tego, z czego korzysta (konsumpcja). Warto więc, jak się wydaje, poświęcić nieco uwagi zagadnieniu etyki produkcji i konsumpcji (w znaczeniu jak wyżej) – z tym, że wszystko co zostanie tu napisane, ma charakter wybiórczy i przykładowy, jako że wyczerpujące i systematyczne potraktowanie tematu wymagałoby co najmniej serii artykułów, jeśli nie całego tomu.

Zacznijmy od sprawy powtarzanej niemal do znudzenia, lecz przecież ze wszech miar wartej takiego powtarzania. Aktywności twórczej człowieka nie sposób dziś wyrwać z jej kontekstu wspólnotowego. Różnorakie procesy kulturowo-cywilizacyjne sprawiły, że jednostka w coraz mniejszym stopniu pracuje dziś i produkuje wyłącznie dla siebie. Pomijając np. skrajne sytuacje osób samotnych, z reguły każdy niemal trud człowieka objęty jest ekonomiką wspólnoty. Może to być rodzina, w której obowiązuje podział czynności, nastawiony na osiągnięcie dobra wspólnego, rozdzielanego z kolei pomiędzy członków rodziny. Może to być inny każdy zespół ludzki o charakterze trwałym czy zorganizowanym *ad hoc*. Taką wspólnotą jest również społeczeństwo, które funkcjonuje na zasadzie niepisanej umowy i pracę dla dobra wspólnego. Rzecz jednak w tym, że owo pojęcie dobra wspólnego występuje często w naszej świadomości bądź to jako pewna wielka niewiadoma, bądź też jako pojęcie, określające jakieś dobra specjalne, „ponad-" czy „pozaspołeczne". Inaczej mówiąc: „dla dobra wspólnego" nie zawsze znaczy w naszym przekonaniu „(między innymi) dla mnie". Społeczny system naczyń połączonych w sferze produkcji (czytaj: pracy) oczekuje jeszcze, jak się wydaje, na zrozumienie i pełną, konsekwentną aprobatę. Stąd m.in. potrzeba nieustannego przypominania zasady etycznej: pracuj pod każdym względem uczciwie; tym bardziej (!) że pracujesz nie bezpośrednio, i nie tylko, dla siebie, lecz również dla innych.

Kolejny postulat etyczny dotyczący tego, co określono tutaj jako produkcję, można by nazwać postulatem realizacji samego siebie. Nie chodzi o zasadę etyki wyłącznie chrześcijańskiej, niemniej jednak o prawdę, której oczywistość w świetle tej ostatniej najłatwiej chyba uzasadnić. Etyka chrześcijańska wprowadza tu bowiem w tok swoich uzasadnień prawdę o powołaniu i godności człowieka. Powołanie – to kwestia narzucania człowiekowi przez Boga pewnych zadań i obowiązków, które – dlatego że zostały nałożone przez Boga, lecz nie tylko – winny być spełniane rzetelnie i odpowiedzialnie. Do obowiązków tych należy m.in. cała aktywność człowieka w świecie, łącznie z układem jego codziennych, najbardziej nawet prozaicznych prac. Godność człowieka – to w świetle etyki chrześcijańskiej m.in. jego podobieństwo do Boga w sferze inicjatyw i działań. Bóg uczynił człowieka kontynuatorem swoich dzieł, które zapoczątkował w akcie stworzenia. Człowiek ma przetwarzać świat i kierować jego rozwojem j a k Bóg, w z a s t ę p s t w i e Boga. Realizacja samego siebie oznacza więc takie działania (pracę, produkcję), które postępują w parze z powołaniem człowieka, w żadnym zaś wypadku temu ostatniemu się nie sprzeciwiają. Oznacza taki wymiar działań, który nie ubliża „podobieństwu do Boga", jakie człowiek nosi w sobie. Praktycznie, realizacja samego siebie to działania i prace odpowiadające posiadanym zdolnościom i predyspozycjom: to pełne wykorzystanie posiadanych możliwości; to jakość pracy najlepsza z możliwych itd. Próbowano kiedyś upowszechniać hasło: pokaż mi, jak pracujesz, a powiem ci, kim jesteś. Lecz hasło to ma zastosowanie tylko w przypadku realizacji postulatu, o którym tu mowa: gdy człowiek w tym, co czyni, naprawdę wyraża w pełni siebie.

Tyle (jak powiedziano, przykładowo), jeśli chodzi o etykę produkcji. Jeszcze bielszą plamę w naszej świadomości stanowi zwykle etyka konsumpcji. Pomijając przypadki skrajne, jak alkoholizm czy narkomania, pojęcie korzystania czy używania rzadko kiedy idzie w parze z regulaminem jakichkolwiek norm etycznych. A przecież to używanie i korzystanie wymaga choćby odpowiedzi na pytanie: „ile"?, „w jakim stopniu?" itd. Korzystamy z dóbr, które na ogół (patrz wyżej) pochodzą z banku dóbr społecznych, w takim czy innym sensie wspólnych. Umiejętność pozyskania z owego banku stosunkowo dużej ilości owych dóbr nie uzasadnia jeszcze prawa do swobodnego, nie kontrolowanego nimi dysponowania. Mówiąc po prostu: ten, komu łatwo przychodzą pieniądze, a dzięki pieniądzom i inne żyje na wyższym poziomie od innych, ciężej pracujących, nie jest jeszcze – z etycznego punktu widzenia – „w porządku" wobec społeczeństwa, tylko dlatego, że nikogo (bezpośrednio) nie okradł, nie skrzywdził itd. Dotykamy tutaj wyjątkowo trudnej i złożonej kwestii, a odnośny postulat etyczny jest niezwykle trudny w realizacji. Wiąże się on z pytaniem: ile mam prawo wziąć i zażądać od społeczeństwa, w którym żyję? Ile dóbr przysługuje mnie, a ile drugiemu członkowi tejże społeczności, aby sprawiedliwości stało się zadość? Lecz na pytaniach ów postulat przecież się nie kończy.

Pytań – również w sferze kosumpcji – wymaga także wspomniana wyżej zasada realizacji samego siebie. Człowiek realizuje siebie nie tylko pracując, tworząc, lecz również korzystając z dóbr wytworzonych, pod warunkiem oczywiście, że sięga po właściwe, odpowiednie dobra, które naprawdę służą jego fizycznemu i duchowemu rozwojowi. Pod warunkiem – po drugie – że korzysta z tych dóbr zgodnie z ich szlachetnym przeznaczeniem, nie zaś wbrew ich naturze i przeznaczeniu, co zwykle znaczy: ze szkodą dla własnego człowieczeństwa. Po trzecie wreszcie – pod warunkiem, że używa tych dóbr w rozsądnej mierze. Analogicznie do tych trzech warunków odnośną normę etyczną można by sprowadzić do postulatu selekcji dóbr, przestrzegania przeznaczenia dóbr i rozsądnie ograniczonego używania dóbr. Szukając przykładów można by odwołać się i tutaj do faktów najbardziej znanych, jak alkoholizm, narkomania, nikotynizm itd. Powyższe trzy postulaty i pytania z etycznego punktu widzenia obowiązują jednak we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego nastawionych na używanie i korzystanie. Obowiązują – dodajmy – nawet w sferze dóbr duchowych. Ranga tych postulatów jest tym wyższa, że w powszechnym odczuciu samo pojęcie używania nie toleruje zwykle ograniczeń, a do nich prowadzi na pewno stawianie sobie pytań w rodzaju: co? jak? w jakiej mierze? Lecz tylko w przypadku uwzględnienia tych pytań można mówić o używaniu poprawnym etycznie.

Specyficznym problemem sfery kosumpcji jest odpowiedzialność za dobra nie wyprodukowane przez człowieka, lecz dane mu wraz ze światem. Chodzi oczywiście o wszystko, co podpada pod określenie „przyroda", a co, mówiąc najkrócej, podlega etycznej normalizacji z dwu co najmniej powodów. Najpierw dlatego, że ma służyć nie tylko jednostce, lecz i społeczeństwu, i nie tylko pokoleniu obecnemu, lecz także pokoleniom przyszłym. Po drugie dlatego – tutaj przyłącza się ze swą argumentacją etyka chrześcijańska – że zostało dane człowiekowi przez Boga w depozyt, raczej w dzierżawę, we włodarzenie, i winno doznawać szacunku, jaki przystoi temu ostatniemu rodzajowi dóbr. Ani więc tzw. etyka świecka, ani etyka chrześcijańska nie może zgodzić się na traktowanie dóbr tego świata (danych, nie wyprodukowanych) jako dóbr niczyich, zwalniających ich konsumenta od jakiejkolwiek odpowiedzialności, czy też nie objętych jakimkolwiek przeznaczeniem. Niezależnie od tego, czy używane przez jednostkę czy przez społeczeństwo, dobra te pociągają ze sobą odpowiedzialność w świetle etyki świeckiej – przed społeczeństwem i ludzkością, w świetle etyki chrześcijańskiej – przed społeczeństwem, ludzkością i przed Bogiem.

Jeśli więc, jak powiedziano na wstępie, niemal całe życie ludzkie sprowadza się do starań mających na celu wytworzenie pewnej sumy dóbr po to, by później z dóbr tych (oraz z dóbr danych) korzystać, to etyka produkcji i etyka konsumpcji ma do spełnienia ogromną rolę. Ale chodzi nie tylko o „odkrycie" pewnych reguł, lecz również o wpływ tych ostatnich na odnośne zachowanie i postawy. W powyższym szkicu poruszono (przykładowo) pięć spraw: 1. Problem społecznego wymiaru działań i pracy, a w związku z tym ich jakości; 2. Problem pełnej realizacji możliwości i osobowości człowieka; 3. Zagadnienie sprawiedliwego rozdziału dóbr; 4. Zagadnienie właściwego ich używania; 5. Problem korzystania z dóbr przyrody. Każda z tych spraw to oczywiście postulat etyczny. Lecz nie tylko – i nie głównie – w sensie teoretycznym. To, co nazwano tutaj etyką produkcji i etyką konsumpcji, osiągnie cel dopiero wówczas, gdy zacznie owocować w praktyce.

Krzysztof Borzęcki

KALENDARIUM

16 XI – 15 XII

16 XI Sb. Męcz.męcz.Józefa i Aifala
Ap. II Kor 11, 1-6
Ew. Łk 9, 1-6

17 XI N. Niedziela dwudziesta czwarta po Zesłaniu Ducha Św.
Św. Joaniciusza Wielkiego, męcz. Nikandra, błog. Symeona
Jutrznia. Ew. Mk 16, 1-8
Lit. Ap. Ef 2, 14-22
Ew. Łk 8, 41-56

18 XI Pn. Męcz. Galakcjona, św. Grzegorza bpa Aleksandryjskiego
Ap. II Tes 1, 1-10
Ew. Łk 12, 13-15, 22-31

19 XI Wt. Św. Pawła, patr. Konstantynopolitańskiego, wyznawcy,
Św. Hermana, bpa Kazańskiego, męcz. Aleksandry
Ap. II Tes 1, 10-2
Ew. Łk 12, 42-48

20 XI Śr. 33 Męcz. z Melitynu, męcz. Teodota z Ancyry
Ap. II Tes 2, 1-12
Ew. Łk 12, 48-59

21 XI Czw. Sobór św. Arcystratega Michała i innych Sił Niebiańskich
Jutrznia. Ew. Mt 13, 24-30, 36-43
Lit. Ap. Heb 2, 2-10
Ew. Łk 16-21

22 XI Pt. Męcz. Onysyfora, męcz. Porfiriusza, św. Matrony, męcz. Aleksandra
Ap. II Tes 3, 6-18
Ew. Łk 13, 31-35

23 XI Sb. Ap. Erasta, Olimpa, Radiona, męcz. Oresta
Ap. Gal 1, 3-10
Ew. Łk 37-43

24 XI N. **Niedziela dwudziesta piąta po Zesłaniu Ducha Św.**
Męcz. męcz. Miny, Wiktora, Stefanidy
Jutrznia Ew. Mk 16, 9-20
Lit. Ap. Ef 4, 1-6
Ew. Łk 10, 25-37

25 XI Pn. Św. Jana Łaskawego, patr. Aleksandryjskiego
Ap. I Tm 1, 1-7
Ew. Łk 14, 12-15

26 XI Wt. Św. Jana Chryzostoma, patr. Konstantynopolitańskiego
Ap. I Tm 1, 8-14
Ew. Łk 14, 25-35

27 XI Śr. Ap. Filipa, św. Grzegorza, arcybiskupa Tesalonik
Początek postu Bożego Narodzenia
Ap. I Tm 1, 18-20; 2, 8-15
Ew. Łk 15, 1-10

28 XI Czw. Męcz. męcz. Guriasza, Samona, Awiwa i Dymitra
Ap. I Tm 3, 1-13
Ew. Łk 16, 1-9

29 XI Pt. Ap. I Ewangelisty Mateusza, św. Sergiusza Małopineżskiego
Ap. I Tm 4, 4-8, 16
Ew. Łk 16, 15-18; 16, 1-4

30 XI Sb. Św. Grzegorza bpa Neocezarejskiego, św. Nikona
Ap. Gal 3, 8-12
Ew. Łk 9, 57-62

1 XII N. **Niedziela dwudziesta szósta po zesłaniu Ducha Św.**
Męcz. męcz. Platona, Romana, Zacheusza diakona
Jutrznia. Łk 24, 1-12
Lit. Ap. Ef 5, 9-19
Łk 12, 16-21

2 XII Pn. Proroka Abdiasza, męcz. męcz. Barlaama, Romana, Josafata, Awenira
Ap. I Tm 5, 1-10
Ew. Łk 17, 20-25

3 XII Wt. Św. Grzegorza Dekapolity, św. Proklusa, patr. Konstantynopolitańskiego
Ap. I Tm 5, 11-21
Łk 17, 26-37

4 XII Śr. OFIAROWANIE NAJŚWIĘTSZEJ MARII PANNY
Jutrznia. Ew. Łk 1, 39-49, 56
Lit. Ew. Łk 10, 38-42, 11, 27-28
Ap. Heb 9, 1-7

5 XII Czw. Ap. ap. Filomona i Archipiusza, męcz. męcz. Waleriana i Prokopiusza
Ap. I Tm 6, 17-21
Ew. Łk 18, 31-34

6 XII Pt. Św. Amfilochiusza, bpa Ikonijskiego, św. Grzegorza, bpa Akragatyńskiego, św. Mitrofana, bpa Woroneżskiego, św. Aleksandra Newskiego
Ap. II Tm 1, 1-2, 8-18
Ew. Łk 19, 12-28

7 XII Sb. Męcz. męcz. Katarzyny, Merkurego, Augusty, Porfirego
Ap. Gal 5, 22-26, 2
Ew. Łk 10, 19-21

8 XII **Niedziela dwudziesta siódma po zesłaniu Ducha Św.**
Męcz. Klemensa, bpa Rzymskiego
Jutrznia Ew. Łk 24, 12-35
Lit. Ap. Ef 6, 10-17
Ew. Łk 13, 10-17

9 XII Pn. Św. Alipiusza Słupnika, św. Jakuba Pustelnika, św. Innocentego, bpa Irkuckiego
Ap. II Tm 2, 20-26
Ew. Łk 19, 37-44

10 XII Wt. Męcz. Jakuba Persa, św. św. Paladiusza i Romana
Ap. II Tm 3, 16; 14, 4
Ew. Łk 19, 45-48

11 XII Śr. Św. Stefana Nowego, męcz. męcz. Irynarcha, Bazylego i Stefana
Ap. II Tm 4, 9-22
Ew. Łk 20, 1-8

12 XII Czw. Męcz. męcz. Paramona, Filumena, św. Nektariusza Peczerskiego
Ap. Tt 1, 5-2, 1
Ew. Łk 20, 9-18

13 XII Pt. Ap. Andrzeja, św. Frumencjusza, arcybiskupa Abisynii
Ap. Tt 1, 5-2, 10
Ew. Łk 20, 19-26

14 XII Sb. Proroka Nauma, św. Filatera, męcz. Andrzeja Persa
Ap. Ef 1, 16-23
Ew. Łk 12, 32-40

15 XII N. **Niedziela dwudziesta ósma po Zesłaniu Ducha Św.** Proroka Abakuma, męcz. Miropii, św. św. Jana, Andrzeja i Teofila
Jutrznia. Ew. Łk 24, 36-53
Lit. Ap. Kol 1, 12-18
Ew. Łk 18, 18-27

Oprac. ks. J. Fiedorczuk

Cerkiew w Wysowej na Łemkowszczyźnie



Fot. Eugeniusz Ryżyk

PRAWOSŁAWIE W POLSCE

(7)

Antoni Mironowicz

II wojna światowa wprowadziła nowe zmiany w położeniu i organizacji Kościoła prawosławnego na ziemiach polskich. W okresie okupacji niemieckiej na terenie Generalnej Guberni istniały trzy diecezje: warszawska, chełmska i krakowska. Prawosławni znajdujący się na wschodnich obszarach ziem polskich będących pod zarządzaniem władz radzieckich weszli w latach 1939 – 1941 w skład diecezji mińskiej. Diecezja ta jurysdykcyjnie podlegała prawosławnemu metropolicie cerkwi na Białorusi. Od 1941 roku na ziemiach białoruskich i ukraińskich tworzą się lokalne organizacje Kościoła prawosławnego, które nie zostały zaakceptowane przez patriarchat moskiewski.

Po wyzwoleniu ziem polskich spod okupacji hitlerowskiej Kościół prawosławny znalazł się w nowych warunkach polityczno-ustrojowych. Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego zapowiadał równe prawa wszystkim obywatelom kraju bez różnicy wyznaniowej i narodowej. Wyznanie prawosławne stało się równoprawną religią w państwie polskim. Zmiana polityki wyznaniowej w Polsce i statusu prawnego Kościoła prawosławnego spowodowała aktywny udział społeczności prawosławnej w życiu kulturalnym, społecznym i politycznym kraju.

Zarząd nad Cerkwią po wyzwoleniu kraju objęło Tymczasowe Kolegium Rządzące Polskiego Kościoła Prawosławnego z biskupem białostockim i bielskim, Tymoteuszem (Szretterem) na czele. (Diecezja białostocko-bielska powstała w 1946 roku i obejmowała obszar województwa białostockiego). Formalnie zwierzchnikiem Kościoła prawosławnego został były zastępca metropolity – biskup Tymoteusz.

Rok 1948 przynosi zakończenie procesu kanonicznej autokefalizacji Kościoła prawosławnego w Polsce. Dekretem św. Synodu patriarchatu moskiewskiego z dnia 22 czerwca 1948 r. udzielono błogosławieństwa dla autokefalii Cerkwi prawosławnej w Polsce oraz ogłoszono jej wejście w jedność kanoniczną z Kościołem rosyjskim. Jeszcze w tym samym roku odbywa się pierwszy w okresie powojennym synod biskupów prawosławnych. W synodzie tym uczestniczyli biskupi: Tymoteusz, Grzegorz (Korenistow) i nowo wyświęcony Michał (Kedrow), były ilumen monasteru w Jabłecznej. Na prośbę tego soboru biskupów Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego delegowany został przez Kościół rosyjski arcybiskup lwowski Makary (Oksijuk), znany bizantolog, profesor Akademii Duchownej w Kijowie. Arcybiskup Makary przybył do Polski dopiero w 1951 roku. W tym to roku synod biskupów wybrał go na pierwszego metropolitę Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego (G.Sosna, „Historyczny zarys Kościoła prawosławnego", Wiadomości PAKP, 1978, z. 3-4). Do tego czasu zwierzchnikiem soboru biskupów i zastępcą metropolity był Tymoteusz, podniesiony w lutym 1949 roku do rangi arcybiskupa.

W 1949 roku po raz pierwszy w okresie powojennym ustalono strukturę organizacyjną Kościoła prawosławnego. Ze 121 parafii utworzono trzy diecezje: warszawską (istniejącą od 1945 roku), białostocko-gdańską i łódzko-wrocławską. Przemieszczenia ludności na ziemiach polskich zwiększyły zasięg oddziaływania Kościoła prawosławnego. Od 1947 roku rozpoczyna się proces powstawania cerkwi na Pomorzu, Warmii i Mazurach. Utworzenie drugiej katedry biskupiej w Gdańsku dało nową nazwę diecezji białostockiej (białostocko-gdańska). Zagospodarowanie ziem południowo-zachodnich Polski pozwoliło utworzyć diecezję łódzko-wrocławską. Przesiedlenie ludności białoruskiej i ukraińskiej do województw północno-zachodnich zmusiło hierarchię Cerkwi do ponownej zmiany struktury organizacyjnej. W 1955 roku utworzono cztery diecezje: warszawsko-bielską (62 parafie), białostocko-gdańską (53 parafie), łódzko-poznańską (15 parafii) i wrocławsko-szczecińską (59 parafii). Dane Warszawskiej Prawosławnej Metropolii na 1974 rok wskazują na znaczny wzrost liczebny parafii prawosławnych w porównaniu z 1955 rokiem. Diecezje prawosławne w 1975 roku obejmowały następującą liczbę parafii: warszawsko-bielska – 110; białostocko-gdańska – 51; łódzko-poznańska – 14; wrocławsko-szczecińska – 54. Znaczne zmiany w strukturze organizacyjnej Kościoła prawosławnego nastąpiły w 1984 roku, kiedy to reaktywowano piątą diecezję: przemysko-nowosądecką.

Okres powojenny przyniósł wiele istotnych wydarzeń w dziejach Kościoła prawosławnego. W 1947 roku na św. Górze Grabarce został założony monaster żeński. Przez cały okres swego istnienia pełnił obok monasteru męskiego w Jabłecznej ważną rolę w życiu Cerkwi. Ośrodki zakonne są głównymi prawosławnymi miejscami pątniczymi. W 1951 roku powstało prawosławne seminarium duchowne, kształcące przyszłych księży. W celu dalszej edukacji duchowieństwa powołano w 1954 roku Chrześcijańską Akademię Teologiczną. W roku 1957 na tej uczelni została powołana prawosławna sekcja teologiczna.

Warszawska Metropolia Prawosławna od 1953 roku rozpoczęła edycję miesięcznika „Cerkowny Westnik", a od 1971 roku kwartalnika „Wiadomości Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego". Corocznie wydawany jest „Prawosławny Kalendarz" przedstawiający również aktualny stan Kościoła prawosławnego. Wydawnictwa cerkiewne odgrywają ważną rolę w kształtowaniu postaw religijnych i społecznych ludności prawosławnej.

W okresie powojennym oprócz wymienionych wyżej hierarchów sakrę biskupów otrzymali: w 1952 roku archimandryta Stefan (Rudyk) – późniejszy metropolita; w 1960 roku arch. Bazyli (Doroszkiewicz) – obecny metropolita; w 1965 roku arch. Nikanor (Niesłuchowski) – były arcybiskup białostocko-gdański; w 1970 r. arch. Aleksy (Jaroszuk) – były biskup wrocławsko-szczeciński; w 1979 arch. Sawa (Hrycuniak) – biskup białostocko-gdański; w 1979 r. arch. Szymon (Romańczuk) – biskup łódzko-poznański; w 1983 r. arch. Jeremiasz (Anchimiuk) – biskup wrocławsko-szczeciński; w 1983 r. arch. Adam (Dubec) – biskup sanocko-przemyski.

Obecnie Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny zrzesza w pięciu diecezjach (21 dekanatach i 230 parafiach) ponad 850 tysięcy wiernych. Cerkiew prawosławna w Polsce ma charakter ponadnarodowy. *„Każdy z wiernych ma prawo zachowania własnej tożsamości narodowej"* (por. „Prawosławie", rozmowa z arcybiskupem Bazylim, metropolitą warszawskim i całej Polski Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, „Przegląd Tygodniowy", 1984 r., nr 10). Wierni Kościoła prawosławnego w Polsce są narodowości białoruskiej, ukraińskiej, rosyjskiej i polskiej. Na Białostocczyźnie skupia się około 2/3 wyznawców prawosławią. Gminy południowo-wschodnie województwa białostockiego prawie całkowicie zamykają się w granicach parafii prawosławnych.

Przedstawiony szkic dziejów prawosławia na ziemiach polskich może wzbudzać zastrzeżenia przez swoją wycinkowość i selektywność w doborze z historiografii ocen i wydarzeń. Sygnalizacja losów drugiego pod względem liczebności wyznania ma być wstępem w dyskusji nad historią i rolą prawosławia w Polsce. Od czasów najdawniejszych chrześcijaństwa polskiego prawosławie, jako jeden z jego elementów, kształtowało wartości religijne, kulturowe i moralne narodów zamieszkujących w granicach państwowości polskiej. Kościół prawosławny nie jest więc wynikiem zaborów, ale trwałym odbiciem wielowyznaniowej i wielonarodowej spuścizny Rzeczypospolitej.